Nr. 18. Lwów. — Piątek dnia 23 Stycznia. Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy	Na Prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie zł. 1 10
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumies. „ 2 10
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie „ 3 —
Rocznie 9 „ — „	Rocznie „ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przesyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przesyłające pieniądze w kopertach rzeczy dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 8. „ przy ul. Karola Ludwika 5 „ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4 „ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany) Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Zaślubienie N. M. P. Jutro: św. Tymoteusza. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 7 m. 47 Zachód „ „ 4 „ 39 | Długość dnia g 8 m. 52 Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 22 stycznia.

Po długich i alarmujących depeszach o tem, czego to się w Brukseli spodziewają w dzień otwarcia parlamentu, nastąpiła nagła cisza, jak gdyby się żenowano donieść, że niepotrzebne były obawy, zbyteczne wszystkie przygotowania, bo oto nic się nie stało. Dopiero na drugi dzień, mianowicie wczoraj, oznajmiono telegrafem, że radykalno-socyalistyczna góra mysz zrodziła. Zebrało się manifestantów tylko cztery tysiące; najgrzeczniej w świecie przeszła ta gromada kilka ulic, niosąc tablice z napisami: „Niech żyje rewizja konstytucyi!" — rewizja oczywiście taka, żeby było powszechne głosowanie. Przed tłumem i za nim szła policja miejska, zależna od burmistrza, bynajmniej zaś nie od rządu Ona torowała drogę. Tak gromada przybyła pod ratusz, gdzie ją spotkał burmistrz, przyjął od niej petycyę o zmianę konstytucyi i przyrzekł przedstawić tę prośbę parlamentowi, poczem tłum odszedł, wołając „niech żyje rewizja!" W kwadrans potem już ani śladu nie było demonstracji, jeżeli wogóle taka mizerna była dostrzeżona w mieście tak ruchliwym, jak belgijska stolica. Tylko w parlamencie natarli radykaliści na rząd, po co robił wojskowa przygotowania? Zapytali gniewnie, a odpowiedź otrzymali spokojną: „Żeby w mieście porządek utrzymać i parlamentowi zapewnić niezawisłość obrad". Posłyszawszy te słowa, szef radykalistów Jansen ukąsił się w język, bo zrozumiał, że rząd dobrze wie, co być miało, a czego lepiej nie dobywać na światło dzienne. Więc jak sama manifestacja, tak i jej parlamentarny epilog całkiem się nie udał radykalistom.

Czem się to tłumaczy? Tylko zabiegliwością rządu, który powiedziawszy sobie, że spokoju obywateli, porządku, powagi państwa, a może i krwi ludzkiej lekceważyć nie można, zgromadził tyle wojska, jak gdyby szło o odparcie najeźdźcy. Nietylko miejscową załogę postawił na nogi, nietylko kilka pułków jazdy i artylerję ściągnął z pobliskich miast, ale jeszcze powołał pod broń cztery bataliony milicji. Może kto powie, że jednak zadużo było tego wojska. Zapewne, że tak, jeśli szło o to, żeby doszło do starcia, lecz jeśli chciano uniknąć awantur, to zrobiono dobrze, zgromadziwszy taką imponującą siłę, bo sam jej widok odebrał manifestantom wszelką ochotę do hec. Czytamy w niemieckich dziennikach, że ze wszystkich końców Belgji przybyły do stolicy ogromne pociągi z manifestantami, którzy na dworcach dowiadywali się o przygotowaniach poczynionych przez rząd i natychmiast wracali do domów. Zostali tylko najśmielsi w liczbie czterech tysięcy, ale i tychby nie było, gdyby rada miejska, zacięta zwolenniczka rewizji, nie postarała się bodaj o pozór manifestacji. Niech teraz, kto chce, żartuje z belgijskiego rządu, że przesolił w przygotowaniach; — lepiej to, niż zarzut po szkodzie, że niedosolił.

Ale oto już się raz sprawdziło to, co niedawno przepowiadano w Niemczech, że się zbliżają czasy, w których wojska będą potrzebne nie przeciw wrogom zewnętrznym, ale przeciw burzycielom wewnętrznego spokoju. Złe czasy, przepowiedziane przed wiekami: „I brat powstanie na brata..."

Półurzędowy korespondent z Berlina do monachijskiej *Allgemeine Ztg.* domyśla się, że tyle razy omawiany, a zawsze legendowy sojusz Francyi z Rosyą musiał nareszcie stać się faktem. Dla czego? Oto dla tego, że dyplomacya watykańska stała się od pewnego czasu bardzo życzliwą dla republiki, widocznie chce do niej się zbliżyć, zawrzeć przyjaźne stosunki, czegoby przecież nie robiła, gdyby nie miała nadziei oddziaływać na Petersburg przez Paryż. To rozumowanie jest bardzo naciągnięte. Przecie dyplomacya watykańska nie jest naiwna; ona wie, że gdyby nawet istniał sojusz franko-rosyjski i gdyby — co bardzo nieprawdopodobne — republikanie francuscy chcieli cokolwiek zrobić dla sprawy katolickiej — to nie mogliby przy najlepszych chęciach, bo nie oni zrobiliby pańską łaskę caratowi, wstępując z nim w przymierze, lecz odwrotnie, Rosya z konieczności politycznej popełniłaby mezaljans i oczywiście nie postawiłaby aljanta na równej ze sobą towarzyskiej stopie, lecz dyktowałaby mu, a już w żadnym razie nie przyjmowałaby odeń rad i wskazówek. Ale w jakim-że celu dyplomacya watykańska chce użyć Francyi? Zdaniem korespondenta monachijskiej gazety, Papież pragnie uzyskać od Rosyi publikacyi w kościołach dogmatu o nieomylności, stałej nuncyatury w Petersburgu, stałego poselstwa rosyjskiego przy Watykanie, bezpośrednich stosunków Papieża z polskimi biskupami i zaniechania dążności do wprowadzenia polskiej zamiast łacińskiej liturgji.

Jeśli dyplomacya watykańska jest tak znakomita, że już się dowiedziała o sojuszu franko-rosyjskim, o czem jeszcze nikt nie wie, to powinna wiedzieć, że wyliczone wyżej życzenia Papieża ziścić się bezwarunkowo nie mogą przy teraźniejszym carze, który sam się uważa za głowę Kościoła we własnym państwie, za głowę jedynie nieomylną, a więc nie może być nieomylnym i Papież. Skoro Aleksander II wydał ukaz zabraniający publikacyi nieomylności papieskiej w rzeczach kościelnych, toć Aleksander III ukazu tego nie cofnie, bo to byłoby wyrzeczeniem się całej polityki antikatolickiej. Zatem idzie niewykonalność innych życzeń, przypisywanych Papieżowi przez korespondenta monachijskiej gazety. Specjalnie co do rosyjskiego zamiaru zastąpienia łacińskiego języka polskiem w liturgji, aby następnie przejść do rosyjskiego, to wprawdzie mówiono już o tem w dziennikach, ale nie ma żadnych danych do przypuszczenia, że carat na serjo o tem myśli, bo możeby znalazł paru apostatów; ale w ogóle ta akcja byłaby chybiona.

Musieliśmy tu zanotować tę korespondencyę monachijskiej gazety, bo o niej szeroko mówią za granicą.

Wczorajszy telegram podał ważną wiadomość o całkowitem ustępstwie rządu pruskiego katolikom w sprawie tak zwanych „funduszów obrocznych". Podczas walki religijnej rząd konfiskował dochody opornych kapłanów i stąd powstał kapitał, wynoszący kilkanaście miljonów. Po zakończeniu walki zaczęło centrum domagać się zwrotu tych funduszów, lecz Bismark z razu utrzymywał, że pieniądze te są własnością państwa, potem już się zgadzał w przyszłości płacić procenta od kapitału, ale na cele, które sam uzna za dobre. Centrum ustawicznie żądało bezwarunkowego zwrotu. Jeszcze na przeszłej sesji, już po dymisji Bismarka, wystąpił Gossler z projektem takim, że rząd odda pieniądze, ale pod warunkiem, że użytek ich będzie akceptowany przez ministerjum. Oświadczył przytem p. Gossler, że dalej w ustępstwach rząd n i g d y nie pójdzie. Ponieważ wyraz „nigdy" dość często przy różnych sposobnościach wychodzi z ust tego pana, przeto przezwano go „ministrem Nigdy". Otóż ten p. minister Nigdy jak niepyszny wniósł wczoraj projekt do uchwały o wydaniu skonfiskowanych pieniędzy dyecezjom katolickim podług słusznej repartycji. Projekt wnosi, aby w każdej dyecezji, przy biskupie, utworzona była rada z trzech kapłanów i dwóch cywilnych osób, mających wykształcenie jurydyczne, a niezależnych od rządu. Ta komisya podzieli fundusz między parafjami i proboszczami podług słuszności, a co zostanie, będzie obrócone na różne cele kościelne, jako to: — naprawę budynków kościelnych w ubogich gminach, sprawienie aparatów, uporządkowanie cmentarzy i t. d. Biskupi będą obowiązani zawiadomić ministra wyznań, jak zużytkowali zwrócone im fundusze. Oczywiście centrum przyjmie ten projekt i sprawa nareszcie będzie skończona, a p. minister Nigdy pocznie bronić któregoś innego swego „nigdy" i w końcu tak samo go nie obroni, jak wielu innych. Ale to mu służy.

Saale-Ztg. puściła bajkę, że na obiedzie u Miquela rzekł cesarz, iż coś jest prawdy w pogłoskach, jakoby on był za powszechnem rozbrojeniem. „Wprawdzie nie zainicyowałem żadnej w tej mierze akcyi, — rzekł cesarz — ale jestem za rozbrojeniem, bom przekonany, że od chwili, jak wynaleziono proch bezdymny, wojny stały się absolutnie niemożliwe. Po szląskich manewrach zgadzają się z tem wszystkie powagi wojskowe. Zatem armja jest już zbyteczna, dla nas tem bardziej, że Niemcy są nasycone i niczego nie pożądają."

Ta bajka sprawiła sensację, która się skończyła w Berlinie wielką wesołością, gdy się dowiedziano, że cesarz potajemnie, pociągiem towarowym, pojechał do Hannoweru, przybywszy tam zaalarmował garnizon i poszedł z nim na manewra.

Korespondencje.

Wiedeń 19 stycznia.

(?) Bardzo znaczącą jest ogłoszona dzisiaj urzędowa wiadomość, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este, domniemany Następca Tronu, jedzie do Petersburga, żeby złożyć wizytę carskiej rodzinie w Petersburgu. Wiadomość ta z jednej strony ma bardzo wyraźne znaczenie pokojowe, z drugiej zaś stwierdza, że od czasu zjazdu w Skierniewicach utrzymuje się staranie o to, żeby stosunki między dworami, po za polityką i bez względu na fluktuacye polityki, nie doznawały przerwy, żeby osobiście były dobre. W tym kierunku nie szczędził zabiegów cesarz niemiecki, a zachowuje taką samą pieczołowitość dwór wiedeński.

Druga wiadomość jest wielce znamienną, mianowicie, że akademja czeska rozpocznie swą działalność bez uroczystego jej otwarcia przez protektora. Arcyksiążę Karol Ludwik nie odmówił ewentualnego przyjazdu, ale terminu przyjazdu naznaczyć nie mógł wobec politycznej anarchji, istniejącej w Czechach i na nowo rozżarzonego zatargu z Niemcami. Tak to Czesi zaczynają się robić niemożliwymi, dzięki szalonej agitacji warchołów, nadużywających hasła patrjotyzmu. Uliczny skandal nocny, ohydna napaść na wybitnego patrjotę, a owacje dla człowieka, który co dopiero okazał się nietylko politycznym szaleńcem, ale także i pod względem honoru człowiekiem bardzo wątpliwym — są to owoce szkoły młodoczeskiej. Że policja skazała studenta wybijającego okna Riegerowi tylko na 12 godzin aresztu, to można zrozumieć, ale że rektorat uniwersytetu zadowalnia się naganą i groźbą, a nie relegował od razu winnych oburzającego skandalu — to jest naprawdę dziwnem.

Ustawa o krajowej radzie kultury załatwioną została nareszcie przez sejm czeski. Młodoczesi w ostatniej chwili starali się jeszcze udaremnić przyjście do skutku tej ustawy przez to, iż postawili wniosek, w którym żądali, aby tę ustawę przedłożono do sankcji razem z ustawą o reformie ordynacji wyborczej, która jak wiadomo jeszcze wcale pod obrady nie przyszła. Wniosek ten upadł. Staroczesi głosowali przeciw niemu, równocześnie jednak złożyli oświadczenie tej treści, iż za pozostałemi jeszcze ustawami tj. za ustawą o kurjach narodowościowych i za ustawą o ordynacji wyborczej, które to ustawy wymagają $^2/_3$ części głosów, tylko w takim razie głosować będą, jeżeli te dwie ustawy równocześnie, a nie pojedyńczo do sankcji monarszej przedłożone zostaną. Oświadczenie to staroczechów motywował poseł Kwiczała w obszernym wywodzie tem, że między temi ustawami istnieje związek tego rodzaju, iż jedna od drugiej oddzielić się nie da.

Wywód ten Kwiczały należy oceniać z dwojakiego stanowiska. Sprawy skodyfikowane w tych ustawach stoją ze sobą rzeczywiście w związku, tego zaprzeczyć nie można; więc nie ma w tym wywodzie ze stanowiska logiki nic zdrożnego i nie byłoby w nim nic dziwnego, gdyby nie zachodziła sprzeczność ze stanowiskiem drugiem. Klub staroczeski jest jedną z tych stron, które ugodę zawierały, punktacje ugody nic o tym związku nie mówią, a nawet określają, że sprawy inne (językowe), a więc i ordynacya wyborcza, mogą być traktowane po dokonaniu ugody, a tylko przedtem traktowane być nie mają. Wprowadzenie konneksji wspomnianej, lubo nie jest negowaniem ugody, przecież ją narusza. Że klub staroczeski oparł się przynajmniej naleganiu, żeby takie przyjęcie ustawy o radzie kultury uczynić zależnem od przyjęcia pozostałych jeszcze ustaw — to pokazuje, że lubo to stronnictwo chyli się do upadku, przecież godności zatracić nie chce, ani też nie chce wprost danego słowa złamać. W obec przewrotnych interpretacyj wypadków prazkich i ratarczywości wszelakich wrogów pokoju, sądzę, że należy jeszcze raz stanowczo stwierdzić, jak w tej chwili rzeczy stoją:

Żaden konstytucyjny obowiązek nie wymaga wcale stawiania kwestji, co rząd o b e c n i e wobec stanu rzeczy w Pradze przedsiębrać zamierza. Także i rząd w obec większości i własnego programu nie ma prawa obecnie przemyśliwać o jakichkolwiek zmianach, ani też nie ma prawa proponować tych zmian Cesarzowi. Jakiż bowiem jest faktyczny stan rzeczy? Oto akcja rządu, system równowagi narodowości w państwie i równouprawnienia gwarantowanego w § 11 konstytucji, program pojednania i ugody postępuje naprzód bez przerwy. Są trudności i przeszkody, były one zresztą mniej lub więcej przewidywane, ale żadna z ustaw ugodowych nie została dotąd odrzuconą, a dwie z nich niebawem będą dokonane. Dalej większość w parlamencie dotychczasowa istnieje i będzie istnieć do końca kadencji; budżet i kilka ustaw bieżących zostaną zawotowane, a opozycja przysięga na ugodę, więc na sztandar rządu. Co będzie należało przedsiębrać w Czechach? — to się okaże dopiero wtedy, gdy się ukończy proces przeobrażenia stronnictw czeskich, a nadto zależeć to będzie od tego, jak się ułoży sytuacja w Wiedniu po wyborach do Rady państwa. Obecnie są zatem na porządku dziennym — oprócz spraw powszednich — wybory. Po stwierdzeniu rezultatu wyborów okaże się dopiero: jakich środków, jakiej metody będzie trzeba się jąć dla przeprowadzenia dalszych ustaw ugodowych; dalej, czy jakiekolwiek w ogóle i jakie zmiany w gabinecie okażą się potrzebnemi; wreszcie, czy nawet sam gabinet nie powinienby zaproponować Cesarzowi swojego ustąpienia, ażeby inni ludzie j e g o własny program dokonali, gdyż i n n e g o programu w Austrji być nie może. O tem wszystkiem dzisiaj nawet mówić nie pora — a cóż dopiero oczekiwać jakichś doraźnych zmian.

Niechajże u nas ludzie bałamucić się nie dają, a niecierpliwi niechaj się gryzą w język aż do lipca lub października.

Publiczne domy składowe Galicji.

W nawale sprawozdań przedkładanych Sejmowi w ciągu ostatniej sesji przez Wydział krajowy, przeszło niepostrzeżenie jedno, zajmujące się ważną dla Galicji ekonomicznie sprawą publicznych domów składowych we Lwowie i Krakowie.

W tem sprawozdaniu wykazał Wydział, że ubogi nasz skarb krajowy nie szczędził wydatków, aby założeniem publicznych domow składowych zadość uczynić ustawicznie od lat wielu powtarzającym się życzeniom rolników, a dziś — wydawszy na ten cel krocie i urządziwszy domy składowe na wzór najlepiej urządzonych składów zagranicznych — ma prawo oczekiwać, aby rolnicy nasi i świat handlowy posługiwali się temi publicznemi instytucjami, a wynikający stąd dochód pokrywał łożone na nie wydatki.

Założenie obu domów składowych kosztowało nie mało, wydał bowiem skarb kraju na założenie domu składowego w Krakowie 188.014 zł., domu składowego we Lwowie 194.700 zł., a oprocentowanie i umorzenie wyłożonego kapitału 382.714 zł. — licząc bardzo skromnie — wymagać będzie corocznego dochodu conajmniej 23.000 zł.

Do tej kwoty doliczyć trzeba koszta zarządu obu domów składowych.

Oblicza je sprawozdanie, w Krakowie na 17.500, we Lwowie na 15.075 zł., razem na 32.575 zł. — w czem same płace biorą udział z kwotą 19.140 zł. — tak iż domy składowe, aby w przyszłości nie potrzebowały się odwoływać do ofiarności kraju, muszą dawać — po strąceniu kosztów manipulacyjnych — nie mniej jak 56.000 zł. czystego dochodu.

Tej kwoty niedosięga preliminarz dochodów obu domów składowych uchwalony przez Sejm na r. 1891, bo w braku faktycznych podstaw, Wydział krajowy rentowność domów oparł na pojemności magazynów zbożowych i podwójnej tylko rocznej dotacji, a więc przyjął obrót zboża na 600 wagonów w Krakowie i 400 we Lwowie, zaś obrót w spirytusie na 6000 hektoltr. w Krakowie i 4800 hektoltr. we Lwowie.

W skutek tego preliminował Wydział krajowy — zgodnie z wnioskami dyrekcji obu domów składowych: w K r a k o w i e za magazynowanie zboża 18.666 zł., spirytusu 5180 zł., ogółem dochód w kwocie 23.846 zł.; we L w o w i e za magazynowanie zboża 12.444 zł., spirytusu 10.360 zł. Ogółem dochód w kwocie 22.804 zł.

Wedle tego preliminarza mają przeto oba krajowe domy składowe dać w r. 1891 łączny dochód 46.650 zł., od którego potrąciwszy na własne ich koszta administracyjne 32.575 zł., pozostałaby w najlepszym razie kwota 14.075 zł. na oprocentowanie i umorzenie kapitału, wyłożonego na założenie i urządzenie domów składowych.

Wobec wydanych na ten cel 382.714 zł. jest ta kwota zbyt małą, a jednak porównując preliminarz z dotychczasowemi obrotami obu domów składowych, bardzo jest prawdopodobnem, że preliminarz pozostanie w tyle za faktycznemi dochodami w r. 1891, a wyraźnie za tem przemawiają raporta o obrotach magazynowych, dołączone do sprawozdania Wydziału krajowego.

Wedle tych raportów — które w tych sprawozdaniach obejmują tylko czas po koniec sierpnia z. r. — krakowskie domy wzięły na skład w okresie siedmiu i pół miesięcy 43.374 centnarów metrycznych zboża i spirytusu, wydały w tym czasie z własnych magazynów 41.230 cent. metr., miały przeto na składzie z dniem 1 września z. r. 2147 centn. metr. zboża i spirytusu wartości 14.814 zł. Gorzej powodziło się lwowskim domom składowym, bo w czasie od 15 maja do 31 sierpnia z. r. złożono w nich tylko 410 korcy czyli centnarów metr. zboża i 6282 hektolitrów spirytusu, a z tym dniem leżało na składzie tylko 104 cent. zboża i 5527 hektol. spirytusu.

Takie rezultaty zdają się wskazywać, że dotąd nie oceniły dostatecznie sfery rolnicze i handlowe doniosłego znaczenia publicznych domów składowych, nie posługują się niemi, a stąd dalszy płynie wniosek, iż wobec tego i wygórowanych kosztów administracyjnych i przesadnych płac w zarządzie domów składowych, pozostaną one jeszcze na długo kosztownym bo zbytkowym nabytkiem, a ubogi nasz skarb krajowy przez długie jeszcze lata będzie musiał łożyć spore kwoty na utrzymanie tych instytucyj.

Z Izby sądowej.

(*Ksiądz Stojałowski przed sądem*).

Lwów 22 stycznia.

Najwyższy Trybunał, jak wiadomo, przychylił się do zażalenia nieważności wniesionego przez prokuratorję przeciw wyrokowi lwowskiego sądu karnego, skazującemu księdza Stojałowskiego tylko za lekkomyślne bankructwo, a uwalniającemu go od zarzutu sprzeniewierzenia pieniędzy, złożonych u niego przez włościan i kilku księży na pielgrzymkę do Ziemi świętej i polecił przeprowadzić przeciw księdzu Stojałowskiemu jeszcze raz rozprawę o to sprzeniewierzenie.

Owóż toczy się teraz przed tutejszym sądem karnym przeciw księdzu Stojałowskiemu rozprawa w tym kierunku, a nadto przyłączył się do tego zarzutu sprzeniewierzenia jeszcze drugi zarzut, t. j. zarzut gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki, popełnionego przez ks. Stojałowskiego na osobie adwokata dr Skowrońskiego. Gdy ks. Stojałowski popadł w konkurs, zamianował sąd dr. Skowrońskiego zarządcą jego masy konkursowej. Stan czynny tej masy konkursowej w porównaniu ze stanem biernym przedstawiał rozpaczliwie małą kwotę, bo zaledwie kilka

---

Kronika Angielska.

IX.

(*Literatura w r. 1890*).

Londyn w styczniu.

W nader obfitym plonie tutejszego piśmiennictwa z r. 1890, świeci brak niemal absolutny utworów istotnie literackich. Niepodobna dopatrzyć się w nim choćby jednego dzieła wyobraźni, któreby posiadało wartość doniosłego znaczenia. Dramat i poezja, jeżeli nie milczały, to dały ponownie świadectwo umysłowej jałowości końca wieku; nietylko, że nie ma arcydzieł, lecz trudno nawet znaleźć przyzwoite dzieła. Żżywamy się coraz więcej ze światem zewnętrznym, ścieśniającym myśl naszą dokoła; wypadki społeczne i polityczne zaciekawiają zbytnio naszą uwagę i udaremniają wszelką swobodę umysłu, tak niezbędną dla prac wyższego polotu Dzieje współczesne... pospolitowane przez specjalnych korespondentów i wszędowścibskich reporterów, niezdolne są natchnąć romantyka, ani poety.

Tutaj „aktualność" zalała i literaturę do tego stopnia, że nawet najgłośniejsze dzieła ubiegłego roku nie są... książkami, lecz poprostu gazetami i olbrzymio rozwałkowanemi „artykułami". Cała np. literatura Stanleyowska — począwszy od rozgłośnych tomów naczelnika wyprawy afrykańskiej, a skończywszy na świeżej książce Jameson'a — jest poprostu dziennikarską „robotą". Z osłupiającą pracowitością, której powody są dziś smutnie wyraźna, zasiadł Stanley w Kairze do spisania historji kolosalnego bumbugu, wyprzedzając swych byłych podwładnych. Za nim brat nieszczęsnego Barttelota puścił w świat zdumiewające relacje, które odsłoniły tyle ciemnych plam na charakterze „współczesnego Bayarda"; pożerano chciwie, co który członek wyprawy mógł dodać do kontrowersji: Ward'a „Pięć lat nad rzeką Kongo" — Troup'a „Listy i dziennik" — Jephson'a „Historją odsieczy Emina" — wreszcie „Listy i zapiski" Jameson'a. Urosła stąd cała biblioteka polemiczna; jeden tylko Bonny nie napisał dotąd książki, kontentując się artykułami w *Timesie* Żadne atoli z tych dzieł nie posiada wartości literackiej; poczytność ich spowodowało zajęcie się publiczności wyprawą i kwestją tylnej straży w Yambuya.

Obok książek polemiczno-reporterskich w sprawie Emina i Stanleya, najgłośniejszem w roku było dzieło „generała" Booth'a. Założyciel armji zbawienia skorzystał z gorączki wywołanej przez „Najciemniejszą Afrykę" i napisał w przeciągu sześciu tygodni dużą i grubą książkę o „Najciemniejszej Anglji". Nie tu miejsce dla krytyki planu społecznej reformy, zawartego w tem dziele; pod względem literackim praca Booth'a jest wręcz obrzydliwą. Pełno w niej taniej sensacji i tańszych apostrof *ad hominem* — w stylu amerykańskiej reklamy gazeciarskiej; możnaby domyśleć się w autorze — człowieka na pół wykształconego, z stylistyką zepsutą, lub wyrobioną na czytaniu kuchennych powieści i brukowych piśmideł. Smutna to rzecz, iż arcypoważna i myśląca Anglja czytała z nieopisanem zajęciem pretensjonalne to dzieło — oraz płytkie i nieważone rozprawy nad socjalizmem w rodzaju pracy Bellamy'ego i owych F a b i a n E s s a y s — a zaledwie przyjęła do wiadomości ukazanie się „Zasad wszech ekonomji" profesora Marshall'a! Jednakże to właśnie dzieło wypada zaliczyć do najznakomitszych, jakie się tu ukazały w dziedzinie ekonomji społeczno politycznej od lat wielu. Zdaje się, że jak wszystko, tak i ekonomja musi tu być „popularną" — innemi słowy: przystępną czytelnikowi, który myśleć nie lubi, lub nie potrafi. Dla niego więc napisano w zeszłym roku całe stosy książek — sumarjuszów wiedzy i najbliższych ścieżek do encyklopedycznej erudycji naukowej. Literatura zapewne również mało tu jest „na względzie" — jak istotna edukacja .. Z kategorji tej wykluczam oczywiście monumentalne — choć czysto sprawozdawcze — dzieło sir Karola Dilkego: „Zagadnienia Większej Brytanji", dająca pojęcie wyczerpujące o stanie i potrzebach brytańskich posiadłości na kuli ziemskiej.

Wydawcy książek „popularnych" sprofanowali także dział biograficzny piśmiennictwa angielskiego. Nie winiłbym ich, gdyby, obok życiorysów gazeciarskich, bardzo pożytecznych i pożądanych w pewnym zakresie, dali światu coś więcej nad gołosłowną wiadomość o chronologicznych faktach z życia wielkich ludzi. Najlepszą z wyszłych biografji jest bezwątpienia dwutomowa praca Wemyss'a Reid'a o „Listach, życiu i przyjaźniach lorda Houghton'a". Szkoda wielka, że kompilator — nie wiem, czy z nieznajomości, czy z obojętności — zaledwie wspomniał o stosunkach Houghton'a z wielu naszymi rodakami. A przecież słynny literat *) prowadził wielce charakterystyczną korespondencję z mężami, którzy i w społeczeństwie tutejszem szerokiego używali rozgłosu i wzięcia. Wymienię tylko: Niemcewicza, ks. Adama Czartoryskiego, Andrzeja i Wład. Zamoyskich, Koźmiana i ś. p. Alfreda Potockiego.

*) Nazywał się Monckton Milnes, zanim, w r. 1863, otrzymał tytuł parowski. Wespół z sir Johnem P. Hennessy'm bronił on wymownie spraw naszych w parlamencie. Hennessy, antagonista Parnella, ma znów wrócić na ławę poselską. Houghton umarł w r. 1883.

Znane mi są niektóre *détails intimes* tej korespondencji i okoliczności, z których możnaby złożyć dość ciekawy dodatek do kompilacji p. Reid'a. Lord Houghton i z tego względu zasługuje na pamięć między nami, iż był ostatnim czynnym i gorliwym prezesem tutejszego „Towarzystwa literackiego przyjaciół Polski" (1879—83). Po jego śmierci, we dwa lata dopiero przyjął osierocone krzesło lord Lytton... i na to tylko, by z niego ustąpić, gdy, jak mi pisał: „Kiedy przyjął z rąk królowej godność ambasadora w Paryżu, sześć miesięcy się wahał z wysłaniem rezygnacji z prezesostwa, aż uledz musiał naleganiom radzców ambasady"...

Wielbiciele znakomitego estetyka, poety i krytyka, Andrzeja Lang'a, zawiedli się na jego życiorysie lorda Iddesleigh'a, który zresztą zbyt był skromnym politykiem... a karjerę swą zamknął, gdy, pod naciskiem lorda Randolfa Churchill'a, zamienił krzesło w izbie gmin z nazwiskiem sir Stafford'a Northcote na — hrabiowską koronę i dziedziczną małoznaczność w izbie parów. Póki żyją lordowie R. Curchill i Salisbury, biografja sir Stafforda, torysa starej daty, nie może być kompletną. Najświetniejszy z współczesnych dziejopisarzy Antoni Froude napisał życiorys Benjam. Disraeli'ego, I hr. Beaconsfield'a — dla tego chyba, że wydawca zapłacił arcygrubo za „popularne" dziełko takiego pióra.. Danckley jest autorem życiorysu lorda Melbourne'a, który był pierwszym szefem rządu królowej Wiktorji i po ojcowsku przywiązanym do młodziutkiej monarchini. Nie zliczyłbym wszystkich biografji ś. p. kardynała Newmana; najlepszą jest pióra R. H. Hutton'a. Z innych, dość wspomnieć życiorysy lorda Clive'a, Karola Napier'a, hr. Derby'ego i margr. Dalhousie. Prawdziwą niespodzianką obdarzył czcicieli Waltera Scott'a edynburski wydawca Douglas, wydrukowaniem oryginalnych raptularzy i dyarjuszów szkockiego wieszcza i romansopisarza. Papiery te Scott'a — przechowywane w Abbotsford — uzupełniają słynną monografję Lockhart'a, którą do niedawna uważano za najdoskonalszą. Lockhart, zięć Waltera, miał przystęp do onych papierów — ale, ochraniając żyjących ludzi, poopuszczał dużo tekstu, zmienił jeszcze więcej. Głośny pamiętnik Marji Baszkircew, doczekawszy się rekomendacji p. Gladstone'a, został przyswojony literaturze angielskiej prawie równocześnie z biograficznym romansem grafa Alberta Erbacha. Ostatnie dzieło, skompilowane z papierów, będących własnością rodziny Battenbergów, przetłumaczyła księżniczka Beatrix.

Z dzieł historycznych poważnego zakroju, jedno tylko jest pomnikiem: W. Lecky wydał dwa ostatnie tomy swych „Dziejów Anglji w XVIII wieku", doprowadzając swą istotnie benedyktyńską pracę do perjodu unji Irlandji z Anglją (1801) — tej unji, którą Gladstone napiętnował znamieniem „najhaniebniejszej i najkłamliwszej obłudy i zdrady w obec Zielonego Erynu.

Przechodząc z dziedziny literackich aktualności do dzieł wyobraźni, nie znajdujemy — jak to powiedziałem na wstępie — nic istotnie wybitnego. Rok pozaprzeszły patrzał jeszcze na żyjącego Browning'a i mógł się poszczycić ostatnim jego poematem; „Asolando". Laureat Tennyson, napisawszy „Demetra", zamilkł także, jak gdyby i on chciał czem rychlej pożegnać świat Stanley'ów, Booth'ów i Blovitz'ów... Poeci *minorum gentium* napisali stosy rymów — i żaden z nich nie umarł.

Śmierć wydarła Anglji czterech mężów, którzy za życia byli przewodnikami i światłami jej kultury, a po zgonie nie rychło dadzą się zastąpić. W kardynale Newmanie utraciło społeczeń

set guldenów, mogących wystarczyć co najwyżej na zapłacenie należytości notarjusza za sporządzenie inwentarza i rachunku kancelaryjnego zarządcy masy. Ks. Stojałowski domagał się jednak od dr. Skowrońskiego, aby zgodził się na zniesienie konkursu, z tych kilkuset guldenów zaś aby zapłacił zaległe podatki, należytość notarjusza za sporządzenie inwentarza i dług księdza Majki ze Żółkwi, który na zniesienie konkursu zgodzić się nie chciał.

Dr. Skowroński przystać na to nie mógł, a ks. Stojałowski w listach i otwartych kartach korespondencyjnych groził mu, że jeżeli nie zgodzi się na to, to on zrobi mu wielki skandal. Co więcej ks. Stojałowski napadł Dra Skowrońskiego w jego mieszkaniu i w brutalny sposób groźbami starał się wymusić na nim zezwolenie na zniesienie konkursu.

Znając gwałtowny charakter ks. Stojałowskiego, obawiał się Dr. Skowroński, który jak to świadkowie zeznali jest człowiekiem chorowitym i bardzo nerwowym, aby ksiądz pogróżek swoich nie chciał uskutecznić i żył w ciągłem rozdrażnieniu i obawie. Z tego też powodu oskarża prokuratorja księdza Stojałowskiego o gwałt publiczny. W ten sposób sprawa pielgrzymki do Palestyny i sprawa gwałtu publicznego traktowane są razem.

Sprawę pielgrzymki pamiętają zapewne czytelnicy nasi, to też w krótkich słowach tylko ją tu opiszemy. W r. 1885, ogłosił ksiądz Stojałowski w swoich pismach ludowych *Wieńcu* i *Pszczółce*, że urządza pielgrzymkę do Palestyny i kto chce może pod jego przewodnictwem zwiedzić ziemię świętą i wrócić do domu za 200 zł. później zniżył ksiądz Stojałowski tę opłatę na 135 zł. od osoby. Nadto wezwał ks. Stojałowski do składek na lampę złotą do grobu Chrystusa, którą pielgrzymi polscy zawieść mieli. Wezwanie to nie pozostało bez skutku. Wielu włościan z różnych okolic Galicji udawało się po informacje do księdza Stojałowskiego, a ten listownie lub w pismach swoich udzielał im ich. Jeden włościanin Paweł Waśko prosił aby mu ksiądz Stojałowski zniżył opłatę, bo nie może zebrać 135 zł., ksiądz Stojałowski zniżył mu ją na 110 zł. Paweł Waśko posłał księdzu Stojałowskiemu tych 110 zł. Wielu innych włościan i księży posłało także już to całą zapłatę t. j. 135 zł. już też zadatek (ks. Stojałowski ogłosił bowiem, że przyjmuje także zadatki). Zadatek ten był rozmaity od 5 do 60 zł. i wyżej. Kto nie mógł odbyć pielgrzymki, ten darował przynajmniej swój grosz wdowi na lampkę do grobu Chrystusa. Cóż kiedy ani ci co zapłacili za pielgrzymkę nie odbyli jej, ani też ci co złożyli się na lampę złotą nie widzieli jej. W kilka miesięcy bowiem później ogłosił ksiądz Stojałowski, że dla różnych przeszkód pielgrzymka odbyć się nie może, być może jednak, że później się odbędzie. Wówczas udawali się włościanie do księdza Stojałowskiego, aby im zwrócił pieniądze na pielgrzymkę złożone. Na te listy jednak ksiądz Stojałowski przeważnie nie odpisywał. I tak Paweł Waśko włościanin z Tęgoborza pisał kilkakrotnie, lecz nadaremnie czekał na odpowiedź. W czwartym więc liście z rzędu pisze: „Dziwi mnie to bardzo, że od tak sławnej osoby odpowiedzi doczekać się nie mogę. Gdybym miał się dobrze, tobym darował księdzu tych 110 zł., ale ja biedny jestem, sam pożyczyłem kilkadziesiąt reńskich na tę pielgrzymkę i muszę od tego procenta opłacać. Proszę mi już przynajmniej 100 zł. przysłać, a 10 zł. zatrzymać jako zadatek na przyszłą pielgrzymkę, jeżeli ona kiedy się odbędzie.“

Na ten list odpisał już ksiądz Stojałowski, a odpowiedź swą zaczął od cytatu z pisma świętego: „W cierpliwości osiągniecie zbawienie duszy waszej“.... i przyrzekł, że za kilka tygodni odda Waśkowi pieniądze. Pieniędzy tych jednak nie otrzymał on do dzisiaj, otrzymał tylko w jakiś czas potem weksel ks. Stojałowskiego na 115 zł., ale też i na tem się skończyło.

Ks. Franciszek Ząbecki z Myślenic złożył także 135 zł. na pielgrzymkę i także ich nie otrzymał. Pisał on przez swego brata do ks. Stojałowskiego, aby mu przynajmniej 110 zł. zwrócił a 25 to mu już daruje.

Ze Zbaraża przesłało kilku gospodarzy zadatki na podróż do Palestyny. Wkrótce potem przyjechał ks. Stojałowski sam do Zbaraża, miał w kościele kazanie, zachęcał w niem do wzięcia udziału w pielgrzymce, przyczem rzekł, że jeżeli kto nie ma wszystkich pieniędzy, może złożyć przynajmniej część lub jaki taki zadatek. Byli i tacy, którzy złożywszy pieniądze na pielgrzymkę, z różnych powodów potem odbyć jej nie mogli i dla tego o zwrot pieniędzy prosili.

Jan Dziewoński z Dobczyc zapłacił 90 zł. na pielgrzymkę i 23 zł. 45 ct. na lampkę, potem prosił ks. Stojałowskiego, aby mu oddał te pieniądze, bo on nie może już jechać, gdyż jest wójtem we wsi, a w gospodarstwie nie ma się kim wyręczyć, gdyż syna do wojska mu wzięli. Napróżno jednak prosił — pieniędzy nie dostał. Włościanin Jędzej Steć trzy lata czekał na pielgrzymkę i dla tego się nie żenił, bo bał się, że mu żona potem jechać nie pozwoli.

Oto kilka wypadków. Oczywiście, że do dziś dnia jeszcze pielgrzymka się nie odbyła, ani też lampka od pielgrzymów polskich nie świeci u grobu Chrystusa.

Poszkodowani włościanie przeważnie nie żądają wynagrodzenia szkody, mówiąc „niech to idzie na ofiarę“.

Wyrok Trybunału zapadnie prawdopodobnie jutro.

Kronika.

Lwów 22 stycznia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Łuka wielka, w powiecie tarnopolskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Emila Sławnickiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kuropatnikach.

Konkursa. Sąd powiatowy w Janowie poszukuje dyetarjusza.

Namiestnictwo udzieliło zakładowi Marji w Krakowie na Piasku, pozwolenie po koniec bieżącego roku zbierania dobrowolnych składek w wschodnich powiatach kraju, na rzecz tego zakładu pod warunkiem, iż zbieraniem składek zajmować się będą siostry zgromadzenia opatrzone w certyfikaty wystawione przez siostrę przełożoną Marję Binder a poświadczone przez krakowską dyrekcję policji.

Prezentę na rz. katol. probostwo *regiae collationis* w Dolinie. nadał minister wyznań i oświaty ks. Antoniemu Górskiemu, rz. k. proboszczowi w Zabłotowie.

Ks. kardynał Simor, prymas węgierski, dostał przedwczoraj ataku apoplektycznego. Sprowadzeni lekarze z Pesztu i z Wiednia do Granu, stolicy prymasa, małą rokują nadzieję utrzymania go przy życiu.

Dyrekcja kolei państwowych donosi, iż po usunięciu zasp śnieżnych, został przywrócony ruch pociągów między stacjami Czortków-Husiatyn, Hadikfalva Radowce i na kołomyjskiej kolei lokalnej.

Egzamin oficerski. Wczoraj pod przewodnictwem generała p. Goergera odbył się poprawczy egzamin na poruczników rezerwy od ułanów. Przypuszczono do tegoż egzaminu dwóch kandydatów, pp. Sietnickiego i Torosiewicza. Obaj egzamin z dobrym skutkiem złożyli. Wszelkie uznanie należy się podpułkownikowi p. Kuhnowi, byłemu komendantowi szkoły jednorocznych ochotników przy 7 pułku ułanów, za znakomite i umiejętne prowadzenie młodzieży odbywającej służbę jednoroczną, gdyż wszyscy dotychczasowi jego uczniowie egzamin oficerski złożyli z dobrym sukcesem.

Pierwsza konferencja delegatów Wydziału krajowego i Namiestnictwa w sprawie oddania Wydziałowi krajowemu zarządu funduszami indemnizacyjnemi, odbyła się wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta Namiestnictwa p. Lidla. Ustanowiono na tej konferencji formalności, które mają być zachowane przy odbiorze tych funduszów.

Uroczyste nabożeństwo urządzone dziś w 28 rocznicę powstania styczniowego zapełniło po brzegi kościół katedralny obrz. łac. Cechy stawiły się z chorągwiami. Mszę świętą odprawił ks. kanonik Turzański. Po nabożeństwie zgromadzeni w kościele odśpiewali hymn „Boże coś Polskę“.

Wczoraj w kościele ks. Pijarów w Krakowie odbyło się również uroczyste nabożeństwo, na które przybyli pobożni tak licznie, że mury świątyni pomieścić ich nie mogły, i tłumy stały przed wejściem świątyni. Po mszy świętej wygłosił kazanie ks. Pijar Chromecki, i wezwał wszystkich do jedności i miłości bratniej. Po kazaniu zabrzmiały z tysiąca piersi hymny narodowe.

Wieczorek styczniowy urządzony przez młodzież akademicką, odbędzie się dziś wieczorem w sali „Sokoła“. Wstęp wolny, za okazaniem zaproszeń, których dostać można w „Czytelni akademickiej“.

Doroczne zgromadzenie członków Tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 odbyło się wczoraj o godz. 5 po południu, w wielkiej sali Kasyna miejskiego. Zgromadzenie zagaił prezes Towarzystwa p. Janowski, który skonstatowawszy fakt, iż Towarzystwo podczas swego 3 letniego istnienia coraz pomyślniej się rozwija, poświęcił kilka gorących słów wspomnienia 14 zmarłym członkom Towarzystwa, oraz podniósł liczne zasługi, jakie około Towarzystwa położyli niedawno zmarli ś. p. Wiktor Wiśniewski i Aleksander Guttry.

Następnie sekretarz p. Karniewicz odczytał sprawozdanie za rok 1890. Towarzystwo liczy obecnie 653 członków czynnych i 77 wspierających. Delegatów na prowincji jest 28. Zapomogi w roku ubiegłym udzielił wydział 74 członkom w łącznej kwocie 1259 zł. 50 ct. Po wysłuchaniu sprawozdania zgromadzeni udzielili absolutorjum wydziałowi i skarbnikowi dr. Goldmanowi. Na dalszy trzyletni okres wybrano prezesem p. Józefa Janowskiego, wiceprezesem zaś p. A. Chamca, zastępcę marszałka krajowego. Do wydziału weszli pp. poseł T. Romanowicz, poseł ks. Franciszek Sawa, Leon Syroczyński i Ludwik Zielonka. Po zamknięciu posiedzenia zaprosił p. przewodniczący zebranych na dzisiejsze nabożeństwo w katedrze i na uroczysty wieczorek w Sokole urządzony przez młodzież akademicką. Po wieczorku odbędzie się w sali Kasyna wspólna uczta.

Z powodu śmierci posła hr. Wolańskiego powiewa na gmachu sejmowym czarna chorągiew.

Nadto postanowił Wydział krajowy złożyć na trumnie wieniec z napisem: „koledze sejmowemu, Wydział krajowy“, i wziąć *in corpore* udział w jutrzejszym pogrzebie.

Zasiłki na miejscową regulację rzek. Wydział krajowy z funduszu krajowego, a Namiestnictwo z państwowego przyznały: a) na regulację Wisłoki pod Dembowem Wydziałowi powiatowemu w Jaśle po 400 zł; b) na regulację Wisłoki pod Niegłowicami tamtejszemu obszarowi dworskiemu po 300 zł bezzwrotnego zasiłku. Nadto przyznał Wydział krajowy z dotacji, przeznaczonej przez Sejm na popieranie drobnych melioracyj, bezzwrotną zapomogę w kwocie 2400 zł. na regulację Jasiołki pod Zimnowodą, Sadkową i Roztokami, a zarazem odniósł się Wydział krajowy do Ministerstwa rolnictwa o udzielenie dalszego zasiłku w tej samej wysokości z funduszów państwowych.

W Klebanówce powiatu zbaraskiego istnieje od dawna przemysł sukienniczy. Pragnąc tę gałąź przemysłu wydoskonalić i rozwinąć, postanowił Wydział krajowy wysłać tam kierownika krajowego warsztatu tkackiego w Krośnie inżyniera Gruszeckiego, który ma wspólnie z p. Tadeuszem Fedorowiczem z Klebanówki rzecz na miejscu dokładnie zbadać, słabe strony poznać i wskazać środki, dążące do ich uchylenia, a nadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu wnioski co do dalszego postępowania, ażeby wspomniany przemysł należycie rozwinąć.

Spółka wyrobu i handlu towarów kuśnierskich w Starym Sączu otrzymała dostawę robót kuśnierskich dla służby kolei państwowej w okręgu krakowskiej Dyrekcji ruchu na przeciąg trzech lat po koniec grudnia 1893. Świadczy to dobrze o wyrobach tej spółki, która potrafiła w ciągu niedługiego swojego istnienia wyrobić sobie takie zaufanie. Ta sama spółka podjęła się także dostawy dla okręgu lwowskiej Dyrekcji ruchu.

Fundacyj stypendyjnych dla uczącej się młodzieży posiada obecnie Galicja sto dziewięćdziesiąt, a to 54 zarządzanych przez Namiestnictwo i 136 zarządzanych przez Wydział krajowy. Prócz tych nie weszło dotąd w życie 33 fundacyj, z tych 8, które stoją pod zarządem namiestnictwa i 25 zostających w zarządzie Wydziału. Między niemi są niektóre z znacznemi funduszami, jak n. p. ś. p. Walerjana Czajkowskiego z majątkiem zarodowym 100 000 zł, ś. p. Leona Kuczyńskiego z kapitałem zakładowym 80.000 zł., ś. p. ks. biskupa Pukalskiego z kapitałem 43.000 zł.. Ignacego Marynowskiego z majątkiem zakładowym 31.900 zł., ś. p. księżnej Montleart z kapitałem 50.000 zł., ś. p. dr. Kornela Hofmanna z kapitałem 20.000 zł., Dubańskiego z majątkiem zakładowym 60.200 zł. Ogółem wszystkie dotąd nie wprowadzone w życie fundacje stypendyjne posiadają — prócz dóbr i realności — kapitał w przybliżonej wysokości około 8[illegible]0.000 zł.

Podziękowanie. Towarzystwo dam dobroczynności w Stanisławowie składa na ręce JW. Włodzimierza Gniewosza podziękowanie komitetowi pikniku ziemiańskiego za dar 100 zł. Przewodnicząca *Antonina Gregorowiczowa.*

Filja galicyjskiego Towarzystwa ochrony zwierząt powstała w Stanisławowie. Namiestnictwo reskryptem z dnia 7 stycznia b. r. zatwierdziło statuta filji.

O zmianę godzin nauki szkolnej wniósł Wydział Towarzystwa opieki zdrowia memorjał do krajowej Rady szkolnej prosząc, aby w miesiącach zimowych rozpoczynano naukę w szkołach średnich nie o godz. 8 lecz dopiero o 9 rano, i aby, o ile okaże się to możliwem, nauka szkolna odbywała się jednym ciągiem z krótkiemi przerwami od 9 do 2 popołudniu, ażeby więc młodzież szkolna nie potrzebowała dwa razy chodzić na wykłady.

Ślub. W Zatorze dnia 29 b. m. odbędzie się ślub hrabianki Natalji Zamoyskiej, córki śp. Tomasza i Marji z Potockich, ordynatów Zamoyskich z ks. Stefanem Lubomirskim, właścicielem dóbr Kruszyna, a synem Eugenjusza i Róży z Zamoyskich.

Sprostowanie. Od dyrekcji powiatowej kasy chorych w Kossowie otrzymujemy następujące pismo:

„Powołując się na ustawę prasową, mam zaszczyt korespondencję z Kossowa w *Przeglądzie* z dnia 17 b. m. umieszczoną o tyle na prawdę naprowadzić, iż

1. Ustawa o zabezpieczeniu robotników o ile takowa powiat kosowski dotyczy, wcale się nie „wypacza“, ale owszem dość pomyślny rozwój instytucji się objawia.

2. Że w korespondencji uczyniona wzmianka o wyzyskiwaniu przez żydowskich wyrobników, dzięki czujności zarządu miejsca nie ma i mieć nie będzie.

3. Wreszcie, że w całym obrębie kosowskiej kasy dla chorych, tylko jeden jedyny członek farmacenta w Kutach się znajduje, który atoli dotychczas ani pomocy lekarskiej, tem mniej zaś wód mineralnych na koszt kasy dla chorych wymagał. Wzmianka więc w powyżej wzmiankowanej korespondencji, o której dementowanie upraszam, na mylce polegać się zdaje. Z poważaniem

(Podpis nieczytelny.)

Konferencja Towarzystwa męskiego św. Wincentego á Paulo w Tarnopolu składa Wpanom: Teodorowi Sewatowskiemu, właścicielowi dóbr z Bacniowa i Jakóbowi Gallowi, właścicielowi dóbr z Tarnopola, za łaskawe udzielenie mąki po 50 kilo na święta Bożego Narodzenia dla biednych zostających pod opieką Towarzystwa, szczere i serdeczne „Bóg zapłać“.

Walne zgromadzenie lwowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ odbyło się wczoraj pod przewodnictwem p. radzcy Lukasa.

Sprawozdawca wydziału, p. Grzywiński, skreślił naprzód krótki pogląd na dziesięcioletnią działalność Towarzystwa, a następnie przedstawił sprawozdanie wydziału za czas od 15 listopada 1889 do 15 listopada 1890.

W czasie tym „Lutnia“ krzątała się bardzo i wystąpiła publicznie 36 razy, jużto na koncertach własnych, jużto przyjmując w półudział w koncertach obcych. — Najważniejszą produkcją „Lutni“ w roku zeszłym było wykonanie mozartowskiego „Requiem“ i „Pustyni“ Dawida. Obie te produkcje powiodły się świetnie. — Podobnie jak w latach poprzednich, tak też i w roku zeszłym utrzymywała „Lutnia“ szkołę śpiewu solowego i choralnego. Szkołą śpiewu solowego kierowała p. Marcela Lederer i uczęszczało do niej sześć osób — Szkoła śpiewu choralnego, zostająca pod kierownictwem p. St. Niewiadomskiego, liczyła 30 uczniów.

Po wysłuchaniu sprawozdania walne zgromadzenie zamianowało członkami honorowymi panów: dra Władysława Zaleskiego i Zygmunta Noskowskiego, a następnie przystąpiło do wyborów na rok przyszły. Prezesem wybrano ponownie przez akramację p. Lukasa, dyrygentami panów St. Cewińskiego i St. Niewiadomskiego. Zastępcą dyrygenta wybrany został p. dr. Bogdański, a zastępcą prezesa p. Home. Wybór drugiego zastępcy prezesa i wydziałowych musiano odłożyć, gdyż zgromadzenie przeciągnęło się do godziny pół do dziesiątej.

Na zgromadzeniu byli wszyscy członkowie mający prawo głosowania. Rzadkito u nas objaw. Widać, że członków „Lutni“ żywo obchodzą jej losy.

Adwokaci we wschodniej Galicji. Wydział lwowskiej Izby adwokatów podaje do wiadomości, że w dniu 31 grudnia 1890 roku wpisani byli na liście lwowskiej Izby adwokatów następujący panowie:

Lwów. Ambes Maurycy, Balko Władysław, Bieliński Stanisław, Bliziński Kazimierz, Błażejowski Bronisław, Bodek Maksymiljan, Bund Salomon, Byk Emil, Byk Maurycy, Czarnik Kazimierz, Czaykowski Jan, Czaykowski Robert, Czemeryński Ignacy, Czeszer Józef, Dąbrowski Paweł, Dobrzański Jan, Dornbach Juljusz, Dulęba Władysław, Dzikowski Mateusz, Dzięadzielewicz Antoni, Dziubiński Marceli, Fedak Jan Stefan, Feiles Edward, Fläschner Szymon, Górecki Władysław, Gottlieb Henryk, Hahn Stanisław, Holzer Wilhelm, Horowitz Jakób, H[illegible] Adam, Jamiński Dyonizy, Jekeles Maurycy, Kohn Józef, Kratter Ferdynand, Krosiński Włodzimierz, Krzyżanowski Stanisław, Kuczkiewicz Jan, Landesberger Salomon, Lehmann Albin, Lewicki Konstanty, Lilien Edward, Lill Jakób, Lisiewicz Aleksander, Lityński Jan, Łuka Anzelm, Łękawski Marceli, Majewski Władysław, Małachowski Godzimir, Maryański Aleksander, Max Henryk, Menkes Adolf, Moszyński Adolf, Nathanson Henryk, Nurkowski Feliks, Ostrożyński Władysław, Pająk Józef, Pździera Karol, Pohl Samuel, Pomianowski Aleksander, Popiel Juljusz, [illegible] Jakób, Rares Adolf, Reich Bernard, Reiss Albert, Reiss Jakób, Rogalski Aleksander, Roiński Emanuel, Romanowski Erazm, Roth Maurycy, Rybicki Alojzy, Schaff Szymon, Samilski Teobald, Stetnicki Marjan, Simonowicz Paweł, Skałkowski Tadeusz, Skowroński Zygmunt, Smolka Józef, Sokal Maksymiljan, Sołowij Tadeusz, Srokowski Teofil, Sand Ozyasz, Stromenger Karol, Święcicki Witold, Szydłowski Henryk, Szydłowski Tadeusz, Szwedzicki Bazyli, Tabaczyński Stanisław, Till Ernest, Waldmann Saul, Weiss Adolf, Weisstein Michał, Wüllerstorf Maurycy, Żminkowski Antoni, Zion Leon.

Gródek Lewandowski Ludomir.

Bełz Kleczyński Ignacy.

Lubaczów. Turzański Albin.

Rawa ruska. Beernfeld Herman, Segal Abrah.

Sokal Filipowski Walerjan, Goldberg Leon, Wejda Władysław.

Żółkiew Karcz Maurycy, Korol Michał.

Brzeżany. Czajkowski Andrzej, Madejski Leon, Schätzel Stanisław.

Podhajce. Pawlikowski Kazimierz.

Przemyślany. Kobl Izak.

Rohatyn. Lipiner Maurycy, Mańkowski Wiktoryn.

Stanisławów. Bardach Karol, Buczyński Meliton, Eminowicz Marceli, Fischler Eljasz, Fischler Michał, Gelbster Salomon, Hausser Franciszek, Katzenellenbogen Ludwik, Kwiatkowski Karol, Łubiński Ludwik, Mandyczewski Jan, Rosenberg Joachim, Szydłowski Walerjan, Wurzel Maurycy, Zins Zygmunt.

Buczacz. Auschnitt Izydor, Hubrich Teodor, Ross Emanuel.

Kałusz. Wittlin Baruch.

Tłumacz. Schweizer Karol.

Kołomyja. Dębicki Teofil, Freudenberg Jan, Goldfarb Leon, Herdliczka Adolf, Ilnicki Paweł, Krobicki Maciej, Maramorosz Kajetan, Milgrom Edward, Rittingstein Jakób, Schuster Ezechiel, Stauber Walerjan, Stern Maurycy, Trachtenberg Maksymiljan, Zipser Łazarz.

Śniatyn. Dawidowicz Adolf Abraham, Rosenheck Wilhelm, Schäfer Edward.

Horodenka. Białkowski Bolesław, Okuniewski Teofil.

Kossów. Wilkowski Emil, Zakrzewski Antoni.

Tarnopol. Akselrad Melchior, Binder Joachim, Blaustein Calet, Csillik Bronisław, Delinowski Antoni, Glogier Stanisław, Gromnicki Feliks, Horowitz Jakób, Kwiatkowski Alfred, Landesberg Juda Wiktor, Langer Adolf, Leiblinger Zygmunt, Łoszniów Jan, Łuczakowski Włodzimierz, Mantel Janusz, Pohorecki Stanisław, Schmitt Rajmund, Schwarz Herman, Trzecieniecki Tadeusz, Weinstein Józef, Zarzycki Włodzimierz, Żywicki Klemens.

Borszczów. Komeriner Mojżesz, Orłowski Stanisław.

Czortków. Czaczkowski Antoni, Diamand Izydor.

Kopyczyńce. Braun Józef.

Trembowla. Blaustein Józef, Frisch Abraham Hirsch.

Zaleszczyki. Schraenzel Baruch, Stoklasa Emil.

Złoczów. Billel Dawid, Heyne Ludwik, Kafliński Walerjan, Mijakowski Abdon, Rożankowski Longin, Wesołowski Józef, Wittlin Baruch.

Brody. Braun Maurycy, Gross Bernard, Orski Wilhelm.

Kamionka Strumiłowa. Krówczyński Marjan.

Łopatyn. Brzechowski Franciszek.

Radziechów. Alter Bernard Marek.

Zatem lwowska Izba adwokacka posiada na swej liście 196 adwokatów, a w tej liczbie aż 76 żydów, co stanowi 40% ogólnej liczby. Tymczasem ludność żydowska w kraju naszym nie tworzy jeszcze na szczęście 40% ogólnego zaludnienia.

Za kilkanaście lat po otworzeniu Wydziału lekarskiego we Lwowie będzie to samo z lekarzami. W ogólnej ich liczbie będą żydzi stanowili 40%. Co prawda jednak, to wtedy adwokaci żydowscy nie będą tak nieliczni jak teraz, lecz stosunek ich procentowy będzie wynosił 60%, albo może nawet i 80%.

I niechże tu kto powie, że Galicja jest krajem zacofanym. Przecież postępujemy tak szybko, jak mało który kraj

Z Jass donoszą, że rząd rosyjski odwołał swojego wice-konsula w Jassach, p. Lermontowa, za to, że wyzwał był na pojedynek rumuńskiego obywatela, księcia Ghikę.

Morderstwo aktorki Wisnowskiej. Przeciw mordercy Wisnowskiej miały się toczyć dwa jednocześnie procesy: — rząd prowadził akcję o morderstwo, a matka aktorki, p. Emilja Kicińska, prowadzić miała akcję o straty materjalne. Zapewne jednak rodzina Bartenjewa zawarła pozasądowo ugodę z panią Kicińską, albowiem warszawskie pisma donoszą dziś, że p. Kicińska zawiadomiła sąd, iż cofa swą akcję cywilną

Z Towarzystwa Przyjaciół uczącej się młodzieży.

I. Głodne dzieci. — Dalszy wykaz datków na obiady, złożonych w Radzie szkolnej okręgowej miejskiej: Felicja hr. Mierowa zł. 20, redakcja „Gazety narodowej“ ze składek 10, grono nauczycieli szkoły męskiej imienia św. Marji Magdaleny 1.10, administracja „Dziennika polskiego“ ze składek 99.60, Wł. Żukiewicz 2, Miecio Baranowski 0.30, Gniewoszowa z Kątów 5, redakcja „Gazety narodowej“ 2.70, administracja „Kurjera lwowskiego“ 64.35, Aleksander hr. Fredro 10, redakcja „Przeglądu“ 200 złr., I. S. 1.50, redakcja „Światełka“ 12.

II. Po dzień 15 bm. wydano dla ubogiej młodzieży, porcyj obiadów: w taniej kuchni 14.400, w szkole żeńskiej im. Staszica (plac strzelecki) 2160, w szkole żeńskiej imienia św. Marcina 835, w szkole imienia św. Zofji 810, w Ochronce zamarstynowskiej (szkoła męska imienia św. Marcina) 735, w Ochronce gródeckiej (szkoła żeńska imienia św. Anny) 819; razem więc rozdano między ubogą młodzież do 15 bm. 19.796 porcyj obiadów, a ponieważ jeden obiad przeciętnie 6 ct. kosztuje, przeto po dzień wyżwymieniony wydano kwotę 1207 zł. 76 ct.

W powyższym perjodzie obsługą dzieci podczas objadu w taniej kuchni, gdzie w przeciągu niespełna dwóch godzin (od kwadransa na jedenastą do trzech kwadransy na pierwszą) przeciętnie 380 osób jada, zajęły się panie: Bugno, Gabrynowiczowa, Kossowska i adwokatowa Tillowa, dalej panny: Forget de Barst Antonina, Gromanówna Józefa, Garówna, Hohenbergerówna Zofja, Opałkówna, Sochaniewiczówna Józefa i Ludwika, oraz panowie Czernik, Jaworski, Moos, Pollo, Rzepiliński i Szczurkiewicz. To też wydział Towarzystwa za tak żmudną a bezinteresowną pracę składa im w imieniu ubogiej dziatwy serdeczne „Bóg zapłać!“

III. Na rzecz obiadów dla dzieci w szkole im. św. Zofji złożyli na ręce p. Lewaka pp.: Szczepanowska Helena 30 talerzy, Godlewska Izabela łynkę i miskę, Lewicka Paulina 6 noży, 6 widelców i 6 łyżek, Sobkowa O. 2 zł., Piechorski K. 50 ct., Kułakowska zł. 1.50, Kamińska Justyna 2, Błońska A. 2, Rutkowska Józefa baniak, brytwannę i 1 zł., Dalęba M. 2 zł., Römerowa Felicja 12 talerzy, Marszałkiewicz zł. 1, Kalnicka A. 1, Krasucka Amelja 5, Lewakowa Felicja 1, Kaniewska 2, Krasucki M. [illegible]

IV. Pani delegatowa Michalska, jako przewodnicząca komitetu zajmującego się urządzeniem [illegible] drzewka“ przedłożyła wydziałowi rachunek, według którego na cel powyższy zebrano kwotę 296 zł. 52 ct. a mianowicie panna Marja Michalska zebrała 126 zł., Kosowska i Sochaniewiczówna 61 zł. 20 ct., przez redakcje dzienników 30 zł., na tacy podczas uroczystości złożono 63 zł. 32 ct., od p. Wernera A. 6 zł., razem kwotę powyższą.

Wydatki wedle rachunku wynosiły 243 zł. 41 ct., pozostała więc kwota 53 zł. 11 ct., którą ulokowano w kasie galicyjskiego banku krajowego.

Wydział, spełniając miły obowiązek, składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób do powyższej uroczystości się przyczynili, a w szczególności pani delegatowej Michalskiej i komitetowi, do którego należały panie: Leonowa Bratkowska, Kossowska, Platowska i Wernerowa, tudzież panny Gromanówna Józefa, Hohenbergerówna Zofja, Michalska Marja, Sochaniewiczówna Józefa i Underkówna, jakoteż muzyce 30 p. p., która z polecenia swego zacnego pułkownika Dylewskiego — jak zawsze, tak i tym razem — przybyła zupełnie bezinteresownie z kapelmistrzem p. Rollem, by uświetnić uroczystość; oraz p. Urbankowi, pod którego batutą młodzież tak pięknie kolędowała.

Za wydział Towarzystwa *M. Baranowski*, prezes,
M. Haraszkiewicz, sekretarz.

Głośny morderca Pawlak, uciekając przez Husiatyn do Galicji, po drodze nie omieszkał zaopatrzyć się w fundusze.

Pozostawiwszy w wiosce Bielcach konie dorożkarza z Proskurowa, Pawlak zatrzymał się u proboszcza w Deražni i oświadczył mu ukłony od jakiegoś innego duchownego. — Ksiądz przyjął go łaskawie i zapoznał ze swymi gośćmi.

Z rana udając się do kościoła, ksiądz kazał nie budzić gościa, a gdy powróciwszy zapytał czy gość się obudził, odpowiedziano mu, że nie. — Wówczas dopiero zapukano do drzwi. Gdy zaś odpowiedzi nie było, posłano po policję. I cóż się pokazało? Gościa nie było i nie znaleziono także pieniędzy, równie jak różnych srebrnych przedmiotów będących własnością księdza.

Władysław hr. Csaky, zmarły nagłą śmiercią onegdaj w Peszcie, brał żywy udział w rewolucji węgierskiej w roku 1848. Rząd Kossuta zamianował młodziutkiego wówczas magnata nadżupanem komitatu spiskiego, następnie zaś swoim komisarzem cywilnym przy boku jenerała Görgeya. — Po kapitulacji pod Vilagos hr. Csaky schronił się do Turcji, a sądy austrjackie wydały zaoczny wyrok śmierci, lecz wykonały go tylko „in effigie“, bo — jak powiada stare niemieckie przysłowie — „Die Nürnberger henken keinen, bevor sie ihn haben.“

We dwa lata później łaska monarchy zniosła ten wyrok. Powrócił więc do Węgier hr. Csaky. Do roku 1866 poświęcał się wyłącznie zarządowi rozległych swoich dóbr, a z chwilą ugody Węgier z Austrją wszedł napowrót do sejmu i odtąd stale zastępował w nim komitat trenczyński.

Z Mieleckiego nam piszą: W powiecie naszym odbyły się dnia 18 stycznia wybory Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych. Wybrano przewodniczącym powiatu p. Józefa Krokowskiego, rządzcę dóbr w Rzochowie, a zastępcą przewodniczącego p. Mieczysława Szafera, inżyniera powiatowego w Mielcu.

P. Mazur, właściciel zakładu fotograficznego, prosi nas o skonstatowanie, że nigdy nie starał się o żadną reklamę w naszem piśmie. Do udania się do nas z tą prośbą skłoniła p. Mazura ta okoliczność, iż w jednem z tygodniowych lwowskich czasopism zarzucono mu, że czyni zabiegi o reklamę w redakcjach pism codziennych.

---

stwo tutejsze najgłębiej i najpowszechniej szanowanego wyznawcę tego Kościoła, do którego dziś ono wraca coraz tłumniej, któremu przysparza chwały z szeregów, stojących najwyżej w narodzie. Lecz i piśmiennictwo angielskie postradało w zmarłym zakonniku i rzymskim purpuracie — poetę niezrównanej wykwintności i przedziwnego bogactwa uczuć — publicystę doświadczonego i jednego z największych mistrzów pióra. W parę tygodni po Newmanie, zstąpił do grobu dawny jego przyjaciel, anglikański kanonik Liddon, kaznodzieja słynny i autor wielu dzieł homiletycznych, jeden z przewodników t. zw. Kościoła Wyższego, między którym i katolickim leży — tylko troska o chleb codzienny i rodzinę. Dziekan Church, również kolega i przyjaciel Newmana, zmarł przed kilku tygodniami; w literaturze tutejszej jego dzieła o piśmiennictwie francuskiem i niemieckiem przyjęto jako klasyczne dla młodzieży uniwersyteckiej. O lordzie Carnarvonie, autorze „Listów Chesterfield'a“, zmarłym ostatniego lipca, pisałem dość obszernie na tem samem miejscu.

Z powieściopisarzy i pisarek — których tu tyle niemal, ile jest mieszkańców w Galicji... najniespodziewaniej i najgłośniej zasłynął 25-letni anglo-indyjczyk, Rudyard Kipling. Nikt o nim nie słyszał przed majem ubiegłego roku. W maju, znalazł on nieśmiałego wydawcę na swe „Opowiadania z życia anglo-indyjskiego“ i... jak Byron „obudził się wielkim człowiekiem“. Zaczem przysiadł fałdów i co miesiąc wydał coś nowego — aż do najświeższej powiastki o chłopięciu, zatytułowanej a l l i t e r a t i m: „Wee Willie Winkie“, którąbym nazwał po lwowsku: bajeczką o „Maciopim Macku Mrugaczu“ Kipling, z ubogiego rzemieślnika pióra, został bożyszczem tutejszych i amerykańskich wydawców; wyjechał w grudniu do Neapolu, tam sobie wynajął cały pałac na mieszkanie i jeżeli się nie „wypisze“ — będzie wkrótce w stanie kupić jaką wyspę na oceanie Spokojnym... jak to uczynił Robert Stevenson, autor „Dziedzica z Ballantrae“. Kipling nie zasłynie między nie-anglikami; jego nowelki, powiastki i bajki nie mają tematów, ani kolorytów, ani nawet języka. któreby można i warto było przełożyć. Zamknięty w ciasnej sferze i tak już ciasnego zakresu wyobraźni brytańskiej, odznacza się on pewnego rodzaju poetycznym realizmem charakterów i sytuacji w swych cackach. Jeżeli się nie przerzuci do powieści d e l o n g u e h a l e i n e — to długo błyszczeć nie będzie na horyzoncie Londynu i Nowego Jorku. Tutejsze A t h e n e u m — Jowisz krytyki anglo-amerykańskiej — naśmiewa się pogardliwie z efemerycznej popularności Kiplinga.

Wymieniony już A. Lang napisał, do spółki z bożyszczem r. 1886 go, Rider Haggard'em, trzytomową powieść p. t. „Pragnienie świata“. Cóż o niej powiem? Wyobraźcie sobie baśń długą i nudną, pełną do przelewu zdumiewającej erudycji klasycznej (Langa), nasrożoną okropnemi doświadczeniami wśród egipskich barbarzyńców (Haggard) — rzekomo podejmującą Homera, gdzie biedak był ustał. Ulisses, wróciwszy do Itaki, nie zastaje Penelopy — idzie jej szukać po świecie, dowiaduje się o cudnej Helenie trojańskiej, zwanej „pragnieniem świata“ zamkniętej gdzieś między Memfis i jeziorem Tanganyika... itd. Obaj autorowie spędzili kilka miesięcy w Lewancie i w Nubji, by napisać rzecz, głośną tylko dla tego, ponieważ *oni* ją napisali!

Ouida (Louise de la Ramée) napisała „Syrline“ najgorszą powieść już skończoną w *Gazecie Polskiej*, w doskonałym przekładzie p. Neufeldowej. Walter Besant, mimo że się roztył śmiesznie, wydał wreszcie swego „Armorela z Lyonesse,“ romans ambitny, od dawna „pufowany“. Miss Braddon, pisząca po jednej 3 tomowej powieści każdorocznie od r. 1854 — wylała kilkadziesiąt kwart swej oklepanej herbatki w „Jednem życiu, jednej miłości“. Sensacyjny „Miljon w popiołach“ J. Payne'a kończy się trywialnie w 3-cim tomie. „Za naszych czasów chłopięcych“ jest pióra Williams O'Briena, posła, na którego słowa w sprawie irlandzkiej czekamy dziś tak gorączkowo. Powieść to pierwsza (zapewne i ostatnia...) znakomitego polityka i wynalazcy „planu kampanji“. Wysnuł ją w więzieniu i napisał zgrabnie co było do napisania z fabułą bardzo dziecinną. Miss Gerard bardzo sympatyczna autorka, Angielka rodowita a żona Polaka, jednego z jenerałów austrjackich, osoba znana dobrze w sferach lwowskich, napisała najlepszą powieść 1890 roku. Jej „Lady Baby“ wyjdzie niebawem w polskiej sukience — więc szanuję tajemnicę dzieła, którą odsłonią rączki pani K.

Zresztą — jałowość. Marion Crawford, autor przepysznych powieści („Saracinesca,“ „Mr. Izaak“) miał czas do napisania ultra-romantycznej „Miłości wyrobnicy papierosów,“ bardzo wdzięcznej, nadobnej, wykwintnej powiastki, lecz grzeszącej tem, że jest zaczerpniętą od A do Z z dwóch szkiców Turgenjewa.

Przekładów były całe Himalaja. „Ogniem i mieczem“ Sienkiewicza w tłumaczeniu Curtina już wam jest znane z Kroniki I. Po panu Henryku przychodzi kolej na panią Elizę; ale Orzeszkowa ma tu zasłynąć dopiero w czerwcu. Powieść jednego z najmłodszych pisarzy naszych p. t. „Anglija wszechmożna“ wlecze się tu po przez stronnice amerykańskiego miesięcznika — gdy oryginał polski przebył już „ogień i wodę“ krytyki londyńskiej.

Latarnik

Hojny dar. P. Ksawery Petrowicz, właściciel dóbr Wołostkowa pod Sądową Wisznią, darował stowarzyszeniu „Gwiazda" we Lwowie bibliotekę swoją, obejmującą przeszło tysiąc kilkaset tomów dzieł rozmaitej treści.

Bal prawników. Od komitetu otrzymujemy następujące pismo: „Zaproszenia na bal prawników zostały już rozesłane; ktoby jednak z pragnących wziąć udział w zabawie zaproszenia nie otrzymał, zechce się zgłosić po nie do komisji adresowej balu na ręce sekretarza p. Przygodzkiego w Czytelni akademickiej, Rynek 24, między 6 a 7 wieczorem najpóźniej do dnia 1 lutego b. r.

Bilety wstępu po 3 zł. sprzedawane będą w dniach 31 stycznia i 1 i 2 lutego w Biurze komitetu w hotelu George'a, za okazaniem zaproszenia. Biletów familijnych w tym roku nie ma.

Temperatura. Termometr o godzinie 7 z rana — 12° R., a o godzinie 12 w południe — 6° R. Barometr 748°. Spada. Dzień jasny i słoneczny, a niebo dość czyste.

Zmarli. Stanisław Lin, zmarł we Lwowie w 22 roku życia. — W Jaśle zmarł Władysław Fibich, właściciel dóbr i fabryki nafty, w 50 r. życia. — W Warszawie zmarł prałat archikatedry tamecznej ks. Antoni Dietrich w 87 r. życia. — Wacław Nowicki, urzędnik Sądu krajowego, zmarł we Lwowie w 39 r. życia.

Stowarzyszenie izraelickich pań, mające na celu udzielanie ubogim uczniom szkół wyższych bezpłatnych obiadów, ogłosiło swe sprawozdanie za rok ubiegły, z którego się dowiadujemy, że zebrało w ciągu tego roku dwa tysiące trzysta zł., a wydało tysiąc kilkaset zł. na jedenaście tysięcy porcyj rozmaitych potraw, rozdanych przeszło 60 uczniom gimnazjalnym i uniwersyteckim.

Trupa polska pod dyrekcją p. Kościeleckiego, dająca przedstawienia teraz w Petersburgu, przenosi się z wiosną do Odessy.

Flora. Ogrodnicy warszawscy połączyli się w spółkę pod nazwą „Flory" w tym celu, żeby wspólnemi siłami otworzyć w rozmaitych punktach Warszawy sklepy do detalicznego zbytu kwiatów, nasion i bukietów. Tym bowiem sposobem będą panowali nad cenami i łatwiej stawili czoło wszelkim przesileniom handlowym.

Nowy sposób sprzedawania biletów teatralnych. Z Mittawy donoszą do pism berlińskich, że do miasta tego przybyła teraz trupa rosyjska i daje w miejskim teatrze przedstawienia. Ponieważ jednak w Mittawie jest tylko garstka Rosjan, a ludność stanowią Niemcy, przeto, aby zapełnić teatr, rozsyła gubernator codzień policjantów z biletami po wszystkich domach, a ci proponują obywatelom Mittawy, aby bilety te nabywali. Owóż biada temu, który od mówi! Wnet bowiem za jakiekolwiekbądź przekroczenie — a wyszukać przekroczenie jest rzeczą tak łatwą w Rosji! — zostaje zaaresztowany i wtrącony do więzienia, skąd wydostaje się dopiero wtedy, gdy złożono większą kwotę niż cena biletu teatralnego zapłaci policji.

Tramwaj lwowski ma na wiosnę rozszerzyć swe linje, a mianowicie położy on szyny w ulicy Łyczakowskiej aż do cerkwi św. Piotra i Pawła, tudzież w ulicy Stryjskiej aż do parku Kilińskiego.

24 stopni mrozu wskazywał termometr w Wiśnikach. Nie może być, wołali przeciwnicy. Ależ tak było istotnie, — odpowiadano najspokojniej. Dwanaście stopni wskazywał termometr w Górnych, dwanaście w Dolnych Wiśnikach, — ogółem przeto wskazywał dwadzieścia cztery!

Z Kairu piszą: „Przebywający w Egipcie doznali przyjemnej niespodzianki: Autor „Potopu" przybył w tych dniach nad brzegi Nilu. Powitaliśmy go serdecznie, dziękując za te niezatarte wrażenia i miłe chwile, które nam przyniósł, czytając jego dzieła. Sienkiewicz, zwiedziwszy dzielnice pamiątki Kairu, wybiera się w przyszłym tygodniu w dalszą podróż do Zanzibaru. Obecnie zajęty jest zakupywaniem potrzebnych do tak nużącej podróży przyborów, jako to: namiotów, ubiorów, a szczególniej rozmaitych drobnostek i świecidełek, mających służyć za podarki dla dzikich mieszkańców okolic Kilimandżaro, które Sienkiewicz zwiedzić zamyśla".

Krew kozia, mająca zdaniem dr. Berla z Nantes, leczyć suchoty, zajmuje teraz w wysokim stopniu świat lekarski. Podobno surowica tej krwi mieć ma w sobie coś takiego, co stanowczo zabija laseczniki gruźlicze, a w skutek tego wystarcza wstrzyknąć suchotnikowi do żyły 30 gramów krwi koziej, aby w kilka godzin potem zginęły w nim wszystkie laseczniki gruźlicze. Dr. Berl twierdzi, że już wyleczył kilkanaście osób. Wstrzykiwał krew kozią do żył w nodze osób chorych na suchoty.

Z Brazylji powróciły do Warszawy dwie rodziny rzemieślnicze: Jagodzińscy i Żółtowscy. Za morzem cierpieli ogromną nędzę, powrócili za pieniądze przesłane im przez krewnych z Warszawy.

Cudze szczęście. (Bajka). Najpiękniejszą rzeczą w szczęściu drogich jest to, że się w nie wierzy!

Pewnego razu, w dalekim kraju wróżek, przy świetle księżyca, siedział sobie pod lasem żebrak, stary, brzydki, obdarty i opuszczony przez wszystkich, [illegible] do swego pałacu. Bogacz ten miał na sobie szkarłat przetykany złotem i srebrem, a ściany jego pałacu błyszczały na słońcu od drogich kamieni.

„Jakżebym chciał być na jego miejscu" — pomyślał sobie żebrak. A ponieważ przed chwilą otrzymał był od dobroczynnej wróżki cudowny talizman, dość mu było zapragnąć czegokolwiek, aby marzenie jego stało się rzeczywistością. Stał się więc bogaczem.

Wkrótce jednak zaczął niedowierzać swym sługom, zdawało mu się, że wszyscy czyhają na jego skarby, że oficjaliści oszukują go w rachunkach, nie miał chwili spokoju i uważał się znowu za najnieszczęśliwszego na świecie.

Gdy przechodził po lesie, zobaczył wieśniaka i wieśniaczkę; oboje młodzi i piękni, trzymali się za ręce, mówili szeptem, kochali się, w oczach ich błyszczało szczęście niewypowiedziane.

„Doprawdy, niczego już więcej nie pragnął — pomyślał bogacz — gdybym był na miejscu tego młodzieńca". I siłą talizmanu stał się młodym kochankiem.

Po kilku tygodniach zdradziła go ukochana, uśmiechy i spojrzenia zaczęła rozdawać szczęśliwszym od niego i poznał znowu, że nie ma powodu do jego u...

Pełen rozpaczy, uciekł od pól, lasów i miejsc, gdzie ją kochał, i przybył do wielkiego miasta, gdzie ujrzał tłumy ludzi.

Wołano, krzyczano, śpiewano pieśni radosne. Cieszono tak wodza, który się okrył chlubą na czele armji; twarz jego jaśniała, otoczona sztandarami.

„Być zwycięzcą, którego cały naród czci i wielbi, to rozkosz i szczęście najwyższe". I został sławnym wodzem.

Po kilku miesiącach tłum oszczerców starało się zniweczyć jego sławę wojenną, udaremnić jego usiłowania, zaś tłum niegodnych współzawodników, że zbrzydły mu bitwy i sztandary!... Przejęty głębokim smutkiem, doznał „czarnej melancholji".

Zwiedzając pole bitwy, pokryte rannymi, zauważył trupa młodego, zaledwie 15-letniego chłopca. Zabiła go kula nieprzyjacielska, zanim mógł doznać rozczarowań życia. Na jego bladej i miłej twarzyczce, igrał jeszcze uśmiech i nieskończone zadowolnienie.

Wtedy ten, co był bogatym panem, szczęśliwym kochankiem, tryumfującym wodzem, pozazdrościł temu trupowi. A ponieważ talizman nie stracił jeszcze swej cudownej siły, stał się tym martwym młodzieńcem.

Tej jednej przemiany nigdy nie pożałował.

Warszawskie pisma donoszą, iż w wielkim poście przybędzie do Warszawy rosyjska trupa i da szereg przedstawień.

Prasa socjalistyczna we Lwowie. W mieście naszem wychodziły dwa pisma socjalistyczne, jedno nosiło tytuł *Praca*, drugie *Robotnik*. Oba te pisma były bardzo często konfiskowane, co oczywiście narażało właścicieli tych drukarni, w których się one drukowały, na pewne nieprzyjemności. Ale ta okoliczność nie byłaby zapewne skłoniła ich do wypowiedzenia kontraktu obu socjalistycznym pismom, gdyby nie to że na niedawno odbytym we Lwowie wiecu socjalistycznym, zamanifestowali się kosmopolitami tak panowie od *Pracy* jak i panowie od *Robotnika*.

Drukarnie, w których się te pisma drukowały, wypowiedziały im tedy kontrakt, a inne znów przyjąć ich do siebie nie chciały. Ale gdy bieda, to do żyda. Więc też redaktorowie obu socjalistycznych pism udali się do drukarni żydowskiej, a tam przyjęto ich z otwartemi rękami.

Nie długo jednak trwała radość. Właścicielowi tej żydowskiej drukarni dano do zrozumienia, że lepiej mu będzie, jeżeli się zrzeknie dochodu z drukowania owych dwóch pism. Żyd zrozumiał przestrogę i cofnął swe przyzwolenie, a panowie redaktorowie *Pracy* i *Robotnika* mają zamiar z pismami swemi przenieść się do Wiednia.

Szczęśliwej podróży! Osoby, które się nie chcą przyznać do narodowości polskiej, nie powinny też na polskiej ziemi propagować swoich przekonań.

Letarg. Wypadek letargu zdarzył się w piątek w nocy na Kamionku pod Warszawą. Uległa mu Joanna Steblewska, cierpiąca na ataki sercowe. Domownicy ułożyli pozornie zmarłą na tapczanie i już przystępowali do przygotowań pogrzebowych, gdy Steblewska wydała nagle głośny jęk. Wszyscy obecni uciekli przerażeni. Steblewska zostawszy sama wstała, a w kilka godzin później udała się sama do lekarza po poradę.

Dowcip Windthorsta. W Księstwie Poznańskiem opowiadają sobie następujący dowcip Windthorsta:

Z ulubieńcem swym, posłem Romanem Komierowskim szedł kiedyś Windthorst na kufelek piwa. W drodze przyczepił się do nich obu wielce niemiły — znany z jadowitości — niemiecki poseł z Poznania.

— A to nas wynudzi!... — szepnął Komierowski.

— Bądź spokojny, ja go się rychło pozbędę — odparł Windhorst.

Gdy doszli do drzwi wchodowych, Windthorst stanął, a wskazując laską na napis nad wejściem, rzekł:

— Kolega wejść z nami nie możesz.

— Dlaczego?

— A no, czytaj pan!...

Napis opiewał: *Hunde dürfen nicht mitgebracht werden!* (Psów wprowadzać nie wolno!).

Ów natrętny poseł nosił głośne nazwisko: Hundt von Hafften!

Teatr. Dziś we czwartek „Łucja z Lammermooru", opera w 3 aktach Donizetti'ego. Występ gościnny p. Stromfeld-Klamrzyńskiej, primadonny opery włoskiej. Jutro w piątek po raz pierwszy „Rozwód Julietty", komedja w 3 aktach Oktawa Feuilleta.

Część ekonomiczna.

§ **Sieć kolei galicyjskich** wzbogaci się prawdopodobnie nową linją, która stworzy piąte strategiczne połączenie naszego kraju z resztą monarchji i będzie ważną arterją handlową. Będzie to mianowicie kolej, wybudowana z Szigethu przez Kossów i Buczacz do Podwołoczysk lub Tarnopola z dwiema odnogami bocznemi: pierwszą z Delatyna do Stanisławowa, drugą także z Delatyna na Łanczyn do Kołomyi. Wielką, ekonomiczną i strategiczną doniosłość tej kolei dla Austrji i Galicji wykazał już przed 20 laty śp. Zenon Krzeczunowicz, właściciel Korszowa, jako gorący propagator tej myśli, wyjednał u rządu austrjackiego i węgierskiego pozwolenie na wypracowanie trasy i wykonawszy ją przedłożył w r. 1876 Sejmowi szczegółowo motywowany wniosek, aby budowę tej kolei rządowi zalecić. Pomimo poparcia wniosku śp. Krzeczunowicza przez wielu wybitnych posłów, a między nimi mężów tej miary jak śp. marszałek Zyblikiewicz i obecny minister skarbu dr. Dunajewski, większość sejmowa nie przychyliła się do tego projektu. Uczyniono to wtedy nie dla tego, jakoby lekceważono ważność ekonomiczną projektowanej kolei, lecz niechciano przez wysuwanie tego projektu naprzód, odwlekać budowy kolei transwersalnej, właśnie w ówczas w toku przedwstępnych rokowań znajdującej się. Obecnie podniósł widocznie rząd projekt śp. Krzeczunowicza, bo jak się dowiadujemy traktuje z panią Krzeczunowiczową o zakupno trasy kolejowej z Szigehu do Tarnopola.

§ **Na wtorkowy targ na nierogaciznę** w Wiedniu przypędzono 4124 sztuk, a to mianowicie: —— prosiąt, 839 średnich i 3285 ciężkich bagonów.

Z powodu mniejszego niż zwykle spędu targ odbywał się żwawo.

Płacono: za towar przedni po 39 — 41 ct., wyjątkowo — ct., za towar średni po 36 — 38 ct., za lekki po 33—35 ct., za prosięta po 36 do 43 ct. za kilogram żywej wagi prócz opłaty akcyzowej.

Wiedeń 20 stycznia.

(Z) Chociaż dotąd nie potwierdzono oficjalnie pogłosek o przesileniu wybuchłem w Południowej Ameryce, spekulacja giełdowa stała dziś na stanowisku wyczekującem. Taka jej postawa już przepowiadała zniżkę, a gdy obok tego kontrmina, korzystając z zamieci śnieżnych, grała na zniżkę w papierach kolejowych, w końcu wziął górę zupełnie kierunek zniżkowy. Spadły więc nietylko akcje tych kolei, na których ustał ruch pociągów w skutek zawiei śnieżnych, lecz spadły równocześnie akcje bankowe i przemysłowe i obniżyły się nawet renty, chociaż przelotne porównanie kursu naszych rent i rent zagranicznych może przekonać najupartszego niedowiarka, że kiedy trzyprocentowa renta francuzka stoi obecnie pp 95 55 za 100, a oprocentowane po $2^3/_4$ prct. konsole angielskie płacą się po 96.65, to nasza renta z procentem po 4.2 prct. kupowana po 91 a nawet po 91.50 prct. jest obecnie najtańszą w Europie rentą państwową, wyłączając oczywiście z tego rachunku obligi państwowe tych mocarstw, których finanse — jak Rosji — są dla Europy nierozwiązaną dotąd zagadką, lub tych, gdzie siła podatkowa nie starcza na pokrycie nadmiernych wydatków. Tak zapatruje się na tę sprawę poważny świat finansowy, a dowodem tego, że gdy jeszcze w r. 1886 musiała Francja emitować swoję rentę trzyprocentową po 79 90, to obecnie puściła ją w obieg po 92.55. Mimo tych względów spadłę dziś renty nieznacznie.

Oto ostateczne notowania:

Kredyty austrjackie 306 75, węgierskie 352 75. Anglobanki 164 25, Uniony 242·—, Bankvereiny 116 50, Länderbanki 216 40, Ludwiki 210·—, Czerniowieckie 231 50, Renta papierowa 90 90, srebrna 91 10, austrjacka złota 108 45, papierowa 102 80, węgierska złota 104 10, papierowa 100 95, dukat 5 38, 20-frankówka 9 04 —, 20 markówka 11 25, ruble $1·32^1/_2$ zł.

Ceny zbożowe:

Wiedeń 21 stycznia. Pszenica na wiosnę 8.34 do 8.36, na maj-czerwiec 8.26 do 8.28, na jesień 7.97 do 7.99. — Żyto na wiosnę 7.36 do 7 38, na maj-czerwiec 7.30 do 7.32 — Kukurudza na maj-czerwiec 6 54 do 6.56. — Owies na wiosnę 7 16 do 7.18, na maj-czerwiec 7.21 do 7.23 — Rzepak na styczeń-luty 12.65 do 12 75, na sierpień 13.35 do 13 45 — Spirytus gotowy $18.12^1/_2$ do $18.37^1/_2$ na styczeń 17.50 do 18.— zł.

Peszt 21 stycznia. Pszenica na wiosnę 8.06 do 8.08, na jesień 7.73 do 7.75. — Kukurudza na maj-czerwiec 6.17 do 6.19. — Owies na wiosnę 6.88 do 6.89. — Rzepak na sierpień 13.25 do 13.30. — Spirytus gotowy 17.— do 17.50 zł.

Berlin 21 stycznia. Pszenica loco 180.—, na kwiecień-maj 194.75. — Żyto loco 178.—, na kw.-maj 171 50. — Owies loco 142.50, na kw.-maj 142.—. — Spirytus loco 49.20, na styczeń-luty 48.80, na kwiecień-maj 49.— marek.

Tryjest 21 stycznia. Spirytus gotowy 18.— do 18 25 zł.

Z zbożowych targów

22 stycznia	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	7.—	7 95	6 85	7 55	6 60	7 2·	7 —	8 [illegible]
Żyto	6 9)	6 30	5 85	6 15	5 60	5 85	6 —	6 85
Jęczmień	5.—	6 65	5 25	7 —	4 85	6 50	5 76	7 2
Owies	6 —	6 40	5 90	6 20	5 80	5 76	6 —	6 5(
Groch	6 —	9 25	· 15	8 —	6·—	8 —	6 —	9 —
Wyka	—.—	—.	0.—	0 —	0. —	0	—.	—
Rzepak	—.	—.—	—	—	—	—	—	—
Chmiel	—	—	—	—				
Konic. czer.	44	53	45	52	45	51.	45	53
Konic. biała	—.—		—	—				
Okowita	—.—	—			—	—	—	—

wszystko za 100 kilo netto bez worka
Chmiel od ——— zł. za 56 kilgr. netto loco Lwów.

Usposobienie spokojniejsze. Brak ofert i dowozów. Bank rolniczy krząta się koło zakupna nasion do siewu.

Telegramy „Przeglądu"

Insbruk *22 stycznia. Sejm przedsięwziął uzupełniający wybór w miejsce włoskich członków wydziału krajowego, którzy wystąpili.*

Potem zażądał Dordi, aby wniosek komisji dotyczący autonomji południowego Tyrolu uznano jako nagły i aby przystąpiono do obrad nad tym wnioskiem przed innemi sprawami stojącemi na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia; — a kiedy znaczna większość sejmu oświadczyła się za nagłością, wówczas Namiestnik powstał i w imieniu Cesarza oświadczył, że zamyka sesję sejmu i poprosił marszałka, aby natychmiast zamknął posiedzenie. Po kilku słowach pożegnalnych wypowiedzianych przez marszałka, zamknięto sejm trzykrotnym okrzykiem na cześć Najj. Pana.

Meksyk 22 stycznia. Depesze z Iquique donoszą, że liczba powstańców wzrasta z każdym dniem, a starcia ich z wojskami rządowemi oczekują lada chwila.

Rio de Janeiro 22 stycznia. Całe ministerjum podało się do dymisji.

Ateny 22 stycznia. Książę Sparty dekretem królewskim został mianowany komendantem 1-go pułku piechoty.

W Arkadji w miejsce dwóch posłów opozycyjnych, których wybór unieważniono, wybrano dwóch rządowców.

Rzym 22 stycznia. Finansowe exposé zostanie przedłożone parlamentowi dnia 28 b. m. Papież w skutek lekkiego przeziębienia leży od wczoraj w łóżku. Stan jego zdrowia nie budzi jednak żadnych obaw.

Rzym 22 stycznia. Papież wstał wczoraj z łóżka i przyjmował kapitułę kościoła św. Jana z Lateranu, która stosownie do dawnego zwyczaju złożyła Ojcu św. wczoraj, jako w dzień św. Agnieszki, dwa białe jagnięta. Wełna z tych jagniąt przeznaczona jest na palliusze (oznaki biskupie z białej wełny, którą Papież przesyła każdemu nowomianowanemu biskupowi. P. R.)

Fecamp 22 stycznia. W nocy zalała woda niżej położone dzielnice miasta. Żandarmerja uratowała wiele osób, którym groziła śmierć. W niektórych ulicach miasta woda stoi wyżej metra.

Berno szwajcarskie 22 stycznia. Francja wypowiedziała traktat handlowy Szwajcarji.

Rio Janeiro 22 stycznia. Konstytuanta przyjęła w pierwszem czytaniu projekt konstytucji z niektóremi zmianami i uchwaliła wyrazić prowizorycznemu rządowi naganę za kilka jego aktów. Z tego powodu podali się do dymisji minister spraw wewnętrznych i minister handlu.

Wiedeń 22 stycznia. *Presse* pisze: Według wiadomości nadeszłych tu z Innsbrucku, o stanie sprawy szkolnej w sejmie tyrolskim, zdaje się, że w teraźniejszej sesji sejmowej ustawa szkolna uchwaloną nie zostanie. Mimo to jest nadzieja, iż obrady toczące się teraz nad tą sprawą nie pozostaną bez skutku, gdyż przynajmniej później będzie możliwem usunąć istniejącą różnicę zapatrywań.

Wiedeń 22 stycznia. *Polit. Corr.* dowiaduje się, że król włoski udzielił arcyks. Ferdynandowi d'Este naszyjnik orderu Annunciaty (collier). Ambasador włoski w Wiedniu, hr. Nigra, wręczył tę odznakę arcyksięciu na osobnej audjencji.

Wiedeń 22 stycznia. Wczoraj odbył się u hr. Taaffe obiad na cześć niemieckich delegatów do rokowań handlowo-cłowych. Na objad ten otrzymali zaproszenie wszyscy uczestnicy konferencji handlowo-cłowej, ministrowie Kalnoky i Szoegyeny, oraz austryaccy ministrowie, biorący udział w tych konferencjach.

Ambasador niemiecki książę Reuss otrzymał takie zaproszenie, lecz nie mógł być na obiedzie, gdyż wyjechał z Wiednia.

Peszt 22 stycznia. W sejmie wniósł interpelację pos. Kaas w sprawie napisu otaczającego nowo wybite austrjackie monety srebrne i złote, a w którym to napisie obok herbu państwowego Austrji i pomiędzy nazwami innych krajów koronnych wymienione są Węgry bez żadnego wyszczególnienia odrębnego ich stanowiska. Interpelujący zauważał, że na monetach węgierskich zaznaczono stosunek dualistyczny do Przedlitawji i wyraził życzenie, aby podobnie uczyniono to przy wybijaniu monet austrjackich.

Praga 22 stycznia. W sejmie toczyła się debata budżetowa.

Poseł Lippert nazwał zarzuty, podnoszone przeciwko patrjotyzmowi Niemców, obrzydliwem oszczerstwem. Na ławach niemieckich rozległy się rzęsiste oklaski, młodoczesi protestowali, a galerja sykała.

Młodoczech Podlipny rzekł, iż młodoczeska opozycja nie ustanie dopóty, dopóki nie odbędzie się koronacja Cesarza jako króla czeskiego. Przyszłość należy do Słowian. Pos. Plener odpierał podejrzenia rzucone na Niemców i nazwał najnowszą deklarację staroczechów złamaniem danego słowa. Jakąż wartość mogą mieć dla rządu tacy zawodni sprzymierzeńcy? Udaremnienie ugody nie będzie dziełem młodoczechów, lecz wyniknie ztąd, iż usuwają się staroczesi. Niemcy zamieszkali w Czechach nigdy nie będą stawiać tego wyżej, że są obywatelami czeskiemi, ponadto że są obywatelami monarchji austrjackiej. W niej musi być mowa niemiecka pierwszą. Na podstawie prawa historycznego czeskiego zgoda nie jest możliwą. Pomimo uprzedzającego postępowania Niemców, stoimy dziś nie pod hasłem pokoju, lecz pod sztandarem walki, a jest to dziełem Czechów.

Peszt 22 stycznia. Stanowczy rezultat spisu ludności wykazał, że dnia 31 grudnia z. r. Buda-Peszt miał 510 003 mieszkańców.

Przerwy w ruchu kolejowym na wielu linjach państwowych i prywatnych trwają dalej. Na linji z Pesztu do Belgradu nie przywrócono dotąd ruchu towarowego.

Berlin 22 stycznia. W Izbie posłów sejmu pruskiego rozpoczęła się rozprawa nad wnioskiem pos. Richtera w sprawie tworzenia lub zwiększania majoratów i w sprawie opłat stemplowych od tych prawnych czynności. Richter uzasadniając swój wniosek, wskazał, iż minister Lucius tworząc dwa majoraty, wyrobił sobie uwolnienie od przypadającej opłaty stemplowej, która wynosiła 100 000 marek.

Minister skarbu udowadniał, że jest to prawem, przyznanem koronie przez sejm, najwyższy trybunał obrachunkowy, sądy i wybitnych prawników, iż wolno jej uwalniać od uiszczania opłat stemplowych. Opłata przypadająca na ministra Luciusa, wynosiła 30 000 marek, a opuszczono ją na życzenie cesarza Fryderyka.

Po kilku uwagach, wypowiedzianych przez posła Windthorsta, parlament odrzucił wniosek Richtera, lecz na wniosek pos. Frankego wyraził życzenie, aby co rychlej przedłożył rząd projekt ustawy o kontroli rachunków państwowych.

Buenos Ayres 22 stycznia. Według ostatnich wiadomości mieli chilijscy powstańcy zająć miasto Pisagua.

Lisbona 22 stycznia. Według krążących tu pogłosek, ma major Serpa Pinto złożyć swój mandat poselski, skoro tylko nowa sesja kortezów otwartą zostanie.

Londyn 22 stycznia. Podczas wyborów uzupełniających w Hartlepoolu wybrano 4683 głosami gladstończyka Fornessa. Kontrkandydat jego unionista Gray otrzymał 4385 głosów.

Petersburg 22 stycznia. W czebotarowskich kopalniach węgla położonych, pod stacją Jezowka, nastąpił w skutek zapalenia się gazów, groźny wybuch. Za 120 robotników zatrudnionych w kopalniach, zginęło 40, resztę zaś wydobyto nieprzytomnych i ogłuszonych wybuchem.

Londyn 22 stycznia. Salisbury miał mowę w Cambridge; oświadczył on, iż ostatnie wypadki w Irlandji odkryły, że istnieje tam silna i potężna organizacja, na czele której stoją biskupi Croke i Walsh. Gdy samorząd irlandzki zostanie przyjętym, wtedy biskupi i księża staną się prawdziwymi władzcami Irlandji i bezwzględnie wystąpią przeciwko protestantom mieszkającym w prowincji ulsterskiej.

Petersburg 22 stycznia. Wedle ogłoszenia umieszczonego w *Praw. Wiestniku*, rozpocznie w b. r. bank państwowy amortyzację pożyczek państwowych, zaciągniętych podczas ostatniej wojny z Turcją. Losowanie amortyzacyjne trzeciej z tych pożyczek odbędzie się w styczniu, pierwszej w lutym, drugiej w marcu. Oprocentowanie wylosowanych obligów ustanie dnia 1 maja br. w pożyczce trzeciej, dnia 1 czerwca b. r. w pożyczce pierwszej i dnia 2 lipca b. r. w pożyczce drugiej.

Insbruk 22 stycznia. Włoscy członkowie Wydziału krajowego: Gilli i Bellat, oraz ich zastępcy Panizza i Bazzanella złożyli mandaty do Wydziału krajowego. Wybór uzupełniający stoi na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia sejmu.

Berlin 22 stycznia. Były minister Lucius złożył do dyspozycji cesarza kwotę 30.000 marek, jako darowaną mu należytość stemplową od utworzenia fideikomisu.

Boersencourier dowiaduje się, że cesarz przekazał tę kwotę funduszowi budowy kościoła pamiątkowego.

Paryż 22 stycznia. Biuletyn lekarski, wydany wczoraj wieczorem o stanie zdrowia ambasadora Hoyosa, konstatuje zwykłe złamanie golenia bez żadnego niebezpieczeństwa. Stan chorego jest zadawalniający.

Essenruhr 22 stycznia. Wedle doniesienia *Rheinisch-Westfaelsche Ztg.*, rozpoczęli już pracę wszyscy górnicy w szybach „Eintracht" i „Tiefbau."

Paryż 22 stycznia. Najwyższa Rada kolonjalna odbyła wczoraj pierwsze swoje posiedzenie pod przewodnictwem sekretarza stanu Etienne'a. Przewodniczący rozbierał szczegółowo obecną politykę kolonjalną Francji i oświadczył się za tworzeniem na wzór Niemiec, Anglji i Włoch, wielkich towarzystw handlowych w Sudanie i Congo.

Przyjechali do Lwowa
dnia 22 stycznia 1891.

HOTEL GEORGA. A. br. Dieduszycka z Izydorówki. M. Mierzeński z Dembowicy. W. Morawski z Oleszy. J. Rosenstock z Rosiatycz. W. Bogdanowicz z Kossowa. St. Małachowski z Dublan. L. Stillmann z Med. W. Poray Zbrożek z Wierzbiąta.

Telegramy giełdowy.

Wiedeń dnia 22 stycznia godz. 1 m. 40

Akcje kredyt.	307·50	Węg. kolej półn. wschodn	197 —
Alpiny	92 20	Wiedeńskie losy kom.	47 50
Kredyty węg	355 50	Akcje tyton.	148 —
Anglobanki	164 60	Gal. obl. indem.	104·25
Uniony	243 —	Elbethale	220 50
Ludwiki	210 65	Länderbanki	216 60
Nordbany	278 —	Renta zł. węg	104 10
Lombardy	129·65	Bankvereiny	116 30
Losy tureckie	26 60	Renta węg pap.	100 85
Staatsbahny	245 25	Ruble	1·32 75
Czerniowieckie	231 75		

Usposobienie mdłe.

Lwów. Z Izby handlowej 22 stycznia 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud., 200 zł. w. a.	2[illegible]8	50	211	—
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	231	—	234	—
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	301	50	—	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	21[illegible]	—

Listy zastawne za 100 złr.

Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	101	—	101	70
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	108	50	109	20
Banku hip. ot. $4^1/_2$% wa. los w 50 lat.	98	25	98	95
Banku krajowego $4^1/_2$% wa.	98	60	99	30
Tow. kred. galic. 5 „ „	—		—	—
„ „ „ 5 „ „ umokr.	97	70	98	40
„ „ „ 4 „ „ „ „ $41^1/_2$	95	4?	96	10
„ „ „ $4^1/_2$ lon „ „ 52 l.	99	75	100	45
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	?5	—	95	70

3. Listy dłużne za 100 złr

G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 5% w złr.	60	-	62	—
„ „ „ „ (daw. 5%) $4^1/_2$%	63	—	—	—

4. Obligi za 100 złr

Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	104	—	104	70
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92	60	98	30
Bukow. fundusz propin. 5% w. a.	100	70	101	40
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I. em.	100	60	101	30
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a.	104	50	—	—
„ „ „ 1883 $4^1/_2$% „	98	—	98	70

5. Losy:

Losy miasta Krakowa	2	50	4	50
„ „ Stanisławowa	37	—	29	—

6. Monety

Dukat holenderski	5.34	5.46
Napoleondor	8 98	9 14
Półimperjał rosyjski	9.35	—
Rubel rosyjski srebrny	1.35	1.45
„ „ papierowy	$1.31^1/_2$	$1.33^1/_2$
100 marek niemieckich	56 —	56 60

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·08	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		[illegible]
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·06		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisl.		6·55		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		8·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	6·—			
Z Bełcza (Tomaszowa)				5·41
Z Bełcza tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·29	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisl. i Husiatyna		6·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełcza (Tomaszowa)				8·02
„ „ tylko w piątki				2·20
„ „ tylko we wtorki				4·45

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

3)

IGRZYSKA CYRKOWE
w XIX. wieku.

Tak, wiek dopiero XIX umiał znaleźć kwintesencję, absolut i streszczenie upojenia zmysłów i rozkoszy, która jest niemal nieskończoną, bo i z nieskończoną boleścią graniczy. Ale lepiej przypatrzcie się sami, a potem dopiero sądźcie. Oto stanęły otworem oddrawia Edenu!

Spojrzeliśmy w stronę ku której Izenberg wyciągnął swą suchą, kościstą rękę i ujrzeliśmy przed sobą małą, w pół cieniu pogrążoną komnatkę, do której wszyscy zmierzali z pewnym gorączkowym pośpiechem...

Mnie się wydawało, że widzę korowód mar zapadającym w mogiłę.

* * *

W drugiej sali naokół stołu okrytego zielonym suknem do gry o życie lub śmierć zasiadło 20 członków. Izenberg opierając się na ramieniu księcia wlókł się powoli, idąc z jednej sali ku drugiej sztywno jak żóraw. Ale im bliżej stołu podchodził, tem więcej uwidoczniał się w nim jakiś rozstrój i dzika namiętność, twarz jego pokrywała raz bladość śmiertelna — to znów czerwieniała jakimś przelotnym, chorobliwym rumieńcem — oczy gorzały blaskiem suchotniczym, ciało całe ożywiło się gorączkowo, jak ożywia się konający, którego lekarz sztucznie podnieca kosztem nerwowego wysiłku.

— A patrzcie, patrzcie — krzyknął, wyciągając szyję — baczność, prezydent już rozstawał karty, już je rozdaje.

A uważajcie dobrze na pikowego asa oznaczającego śmierć i na asa tref, który znów wybiera kata na noc dzisiejszą.

Szczęśliwi wy młodzi — zwrok u was bystry a więc i najmniejszy ruch ręki prezydenta nie ujdzie waszej baczności, możecie śledzić koleje gry a ja, ja niestety ślepy...

Tymczasem prezydent idąc pospiesznie od prawej strony ku lewej rozdawał po jednej karcie każdemu z siedzących, zatrzymując się przytem tak długo po za plecami, póki członek klubu karty otrzymanej nie odwrócił.

Gra ta istotnie była okropną a przyjemność jakiej się wśród niej doznawało musiała mieć wiele podobieństwa do owej okrutnej radości, z którą Rzymianie przypatrywali się krwawym zapasom gladjatorów na piaskach amfiteatru.

Każdy z członków klubu po otrzymaniu karty pochylał się na krześle, gładził ręką mierzwiący się włos na głowie, bladł, to znów czerwieniał a chwytając za ów świstek kartonu, który mógł nań przynieść wyrok śmierci, drżał, jak osika. To było niejako zenitem trwogi — potem zaczynało się powolne przyjście do nadziei, aż w końcu twarz pogodniała, rysy uspokajały się i nabierały wyrazu zwykłego.

Tych wszystkich przemian wrażeń — doznałem i ja sam, kiedy prezydent z miną chłodną, lodowatą zbliżał się do mnie i do księcia dla podania nam karty. Wówczas zdało mi się, żem łupiną orzecha, którą wzburzone fale morskie raz podrzucają w chmury — to znów pogrążają w nieskończonych przepaściach.

Ta walka między obawą a nadzieją — prócz strachu miała pewną przymieszkę jakiejś słodyczy.

Odkrywszy kartę, zobaczyliśmy, że tą razą minęło nas nieszczęście.

Mnie dostała się dziewiątka karo, księciu trójka pik — trzeci z rzędu młody człowiek nagle krzyknął ale tak okropnie, z takim wyrazem boleści w głosie, że od tego okrzyku zesztywniałem cały, jakby mi w żyłach krew zastygła. Odkrył kartę i ujrzał asa trefowego...

— As to satyra losu od roku szukam śmierci własnej a już przez 4 dni z rzędu ciągnę kartę na kata. Ja chcę sam zginąć a nie gubić drugich.

A pikowy przy pierwszem rozdawaniu kart nie dostał się nikomu — prezydent zabrał się wnet do ponownego ich rozdzielania.

Nie skończył jeszcze swego obchodu — kiedy straszny, nie ludzki okrzyk dał się słyszeć wśród głuchego milczenia w sali. Zwróciliśmy w tę stronę, z której ów okrzyk dał się słyszeć i ujrzeliśmy Izenberga wpatrującego się dziko w swą kartę.

Usta miał spiekłe, rozchylone, oko krwią zaszłe...

Po odebraniu karty zerwał się z krzesła jakby go podrzuciła jakaś niewidzialna siła, a po chwili padł na nie bezwładnie — w twarzy sastygła taka boleść, że patrząc nań, nie wiem czy współczucia doznawałem, czy też odrazy i wstrętu.

Gra była skończona — za chwilę wszczął się gwar a członkowie klubu, co przed chwilą siedzieli nieporuszenie jak z kamienia, poczęli po jednemu odchodzić od stołu a prezydent przeciągał się i ziewał jak to czyni zwyczajnie człowiek po skończonej robocie.

Izenberg sam jeden pozostał za stołem i zwiesiwszy głowę ku ziemi, dumał z okiem utkwionem w słup.

— Wiesz co — szepnął do mnie książę — umykajmy co żywo, bo już dłużej wytrzymać nie zdołam. Ta noc — ta noc okropna, ona długo zapomnąć się nie da.

* * *

Na drugi dzień skoro tylko przetarłem oczy z twardego snu po zaznaniu tylu najrozmaitszych wrażeń — książę Włodzimierz przyniósł mi poranną gazetę i głosem poważnym czytał:

„Nieszczęśliwy wypadek."

Dziś około drugiej godziny po południu p. K. K. Izenberg mieszkający przy ulicy Westbanrue Grave Nr. 16, wracając z wieczornej zabawy u jednego ze swych znajomych, upadł z wału otaczającego skwer Trafalgar. Przy tym upadku z dość znacznej wysokości nieszczęśliwy rozbił sobie czaszkę, połamał ręce i nogi. Śmierć nastąpiła też zaraz potem w mgnieniu oka. Izenberg, któremu towarzyszył jeden ze znajomych, właśnie wołał na fiakra, kiedy nieszczęśliwy runął na ziemię. Nieboszczyk był tknięty paraliżem i dla tego prawdopodobnie przyczyną upadku był nowy atak paralityczny. Była to osobistość powszechnie znana, a stąd śmierć ta w wielu klubach znajdzie głębokie a szczere współczucie.

— No jeżli czyja dusza poszła wprost do piekła na łono samego Lucypera, to pewno tego paralityka — przemówił książę zwolna — a ja zakrywszy twarz sam nie wiem, skąd począłem myśleć o owym młodym człowieku, który żalił się, że z woli nieubłaganego losu musi skalać swe ręce zbrodnią.

Mój Boże — myślałem w duszy — chłopiec obałamucony, może chwilowo bawiący się w Wertera, przybył do klubu, a dziś rano zbrodnia kamieniem młyńskim zaciężyła mu na sercu. Och, ten prezydent... gdybym go mógł dostać w me ręce, na drugim świecie popamiętałby jeszcze mój uścisk. A gdyby tylko go dostać... ale jak iść samochcąc na przełaj do samobójstwa — to zbrodnia.

— Władku! — przemówił nagle książę — czy pójdziemy dziś jeszcze raz do klubu?

— Co? do klubu samobójców?

— Nie inaczej, mój drogi, przecież sam robiłbyś sobie wyrzuty, gdybyśmy nie starali się uratować z tej kniei występku owego młodego człowieka, gdybyśmy pozwolili wieść owemu prezydentowi dalej jego wstrętne rzemiosło. Bądźmy mścicielami ofiar, które padły z jego ręki; będziemy mścicielami i być nimi musimy. Chęć zemsty przemogła we mnie nad innemi uczuciami i mimo lęku i odrazy przyrzekłem księciu, że około 11ej zjawię się w klubie.

* * *

Wieczorem tego dnia było członków klubu o wiele mniej, bo prócz księcia sześciu tylko ujrzałem za stołem. Ów młody człowiek, dla którego tyle uczuliśmy sympatji, siedział pochmurny przy końcu stołu a wszystkie wysiłki sąsiadów, by nawiązać z nim rozmowę, były nadaremne.

— Uciekajcie stąd co najrychlej! — przemówił on do mnie głosem złamanym — uciekajcie, póki wasze sumienie jeszcze czyste. O, gdybyście słyszeli krzyk starca upadającego z wału i odgłos roztrzaskujących się jego kości na gościńcu. Ja ciągle słyszę krzyk ten i odgłos i dla tego tylko pragnę na dzisiaj asa pik.

Domawiał właśnie te słowa, kiedy prezydent począł rozdawać karty. Trzy razy gra była bez rezultatu. Dopiero kiedy garbaty Mefistofel z pewną niecierpliwością po raz czwarty rozpoczynał swój obchód, złowrogi dreszcz wstrząsnął wszystkimi. Prezydent w żylastej, suchej ręce trzymał talję kart, których jeszcze wiele do obdzielania grających zostawało. Ja siadłem po lewej stronie księcia, który dziwnie jakoś pobladł, kiedy prezydent ze stukiem położył przed nim kartę.

Byłożby to przeczucie. Książę był pełnym odwagi, a jednak zimny pot wystąpił mu na skronie. Wreszcie odwrócił kartę i nagle pociemniało mu w oczach. W głowie zaszumiało mu, ziemia zdała się kołysać i chwiać pod jego stopami. Podobnego uczucia doznawał i dumny gladjator, kiedy w jego stygnącej źrenicy zakołysał się amfiteatr z widzami. Konając, układał się jeszcze w piękną pozycję i ukrywał twarz w fałdach tuniki, by nikt na niej nie dostrzegł zmarszczek boleści.

Podobnie i książę niemal upadał pod nadmiarem strachu, a jednak wstydził się choćby słowem zdradzić, że tchórzy. Milcząc chwycił się stołu, jakby dla dodania sobie pewności i tak stał, dopóki go z zadumy śmiech sąsiada, w którym czuć było radość zmięszaną z uczuciem zawiedzionego oczekiwania. Książę teraz dopiero zrozumiał całą złość swej lekkomyślności, chwyciwszy się rozpaczliwie za głowę, zawołał: Boże mój, Boże!

W pół godziny w sali gry pozostał tylko książę, prezydent, młody ów człowiek, który wyprawił wczoraj Izenberga po za bramy wieczności i jakiś czwarty sztywno przechadzający się po sali. Jemu to wraz z asem trefowym dostał się na dzisiaj do spełnienia urząd kata.

— Ależ pan dziwnie szczęśliwy! Takie wypadki należą w klubie do rzadkości, żeby ktoś zaraz na drugi dzień dostał swą kartę. Są przecież tacy, którzy czekają na nią miesiącami całemi i doczekać się jej nie mogą, a panu to tak łatwo przyszło.

Książę, mimo że nadludzkie robił wysiłki, zdobyć się na odpowiedź nie mógł; w gardle mu wyschło, język zdrętwiał jakby był sparaliżowany.

(Dokończenie nastąpi).

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Une Parisienne, ayant bonnes recommandations, désire trouver leçons françaises. S'adresser Rue Batorego Nr. 28 Porte 11, de Midi à 2 heures.

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie ulica Kopernika 9. 9481 51-?

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak